Cena egz. 20 groszy. Dziś w numerze: Melchior Wańkowicz o Mazurach pruskich. 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. Założyciel Jan Teska. Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 288. BYDGOSZCZ, piątek dnia 13 grudnia 1935 r. Rok XXIX.

Centralizm czy dzielnicowość.

(Uwagi do artykułu „Dzien. Bydg.“ pod tytułem „Straszaki“).

Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej jest zorganizowany centralistycznie. Rozmaite czynniki składały się na to, że Polska obecna jest państwem centralistycznem. (Stolica jest wszystkiem, a reszta kraju tylko przyczepką do słuchania i płacenia podatków).

Wymienię niektóre z tych czynników. U samego założenia współczesnego centralizmu państwowego leży współczesna teorja państwowa czyli nauka o państwie. Współczesna teorja państwowa, czy to bolszewicka, czy to francuskiej demokracji parlamentarnej nie uznaje żadnej własnowładnej społeczności obok państwa. Wszystko, co jeszcze samodzielnie istnieje, czy to rodzina, czy jakiś związek gospodarczy czy kulturalny, istnieje tylko z łaski jednolitej i niepodzielnej władzy suwerennej państwa.

Dopiero drogą targów czy kompromisów niepodzielna władza centralna daje innym społecznościom jak rodzinie prawa samoistnej egzystencji. Taki pogląd na państwo siłą rzeczy wytwarzać musi centralizm funkcyj państwa.

Demokraci francuscy wcale nie byli tacy rewolucyjni, jak by się nam zdawało. To, co dotychczas posiadał absolutny król, w rewolucji francuskiej odziedziczył lud. Istotna rewolucja teorji państwowej dokonała się o wiele wcześniej, już za czasów tak zwanego „Odrodzenia“ i przejęcia prawa rzymskiego. Francja jest pierwszem państwem klasycznego centralizmu. Republika francuska lub Paryż, to jedno i to samo. We Francji istnieje zasadniczo tylko jedno miasto — Paryż. Anglja jak i Ameryka Północna, jako kraje prawdziwej demokracji, nie znają centralizmu. Francuski centralizm przejęli pruscy elektorowie i królowie, a dziś Hitler rozciąga go na całą Rzeszę niemiecką. Centralistyczną Polskę mieliśmy tylko za pierwszych Piastów. Polska plemienność była jednak silniejsza od Chrobrowego centralizmu. Siłę tej plemienności pojął twórca Polski narodowej, Władysław Łokietek. Siła Polski Łokietkowej trwała aż do rozbiorów.

Chętnie pokusiłbym się twierdzić, że Łokietek był wybitniejszą postacią polityczną od Chrobrego, bo umiał pogodzić karność państwową z polską plemienną wolnością. Nie było rzeczą przypadkową, że Łokietek stał się spadkobiercą polskiej myśli politycznej, a nie żaden inny książę dzielnicowy. Tylko Łokietek umiał się dogadać z narodem i dlatego umiał się też koronować.

Polscy narodowcy (czyli endecy, bo nazwa narodowcy jest przywłaszczeniem tego tytułu, do którego prawo mają **wszyscy** dobrzy Polacy. — Red.), źle czynią, gdy odwołują się na Chrobrego, gdyż Chrobry szedł przez trupy i uprawiał politykę dynastyczną, a nie narodową.

Wszelka polityka narodowa liczy się zawsze z plemieniem danej ziemi. Polityka naszych narodowców nie jest polityką narodową, gdyż narodowość zawiera w sobie zawsze pojęcie ziemi i plemienia oraz łączy organicznie ziemie i plemiona w żywotną całość. Tak narodowi demokraci jak i wszystkie inne stronnictwa myśląc sposobami doktryn politycznych, a zostawiając na uboczu ziemię i lud tej ziemi, byli czynnikiem krzewiącego się bujnie centralizmu politycznego w Polsce. Trzecim czynnikiem tworzącym obecny nieznośny centralizm, to **złudzenie,** jakoby jednostajność przepisów, ustaw, instytucyj, biur i barw, tworzyła jedność narodu, a przecież o to zjednoczenie narodowe nam wszystkim bardzo chodzi. **Pomieszano pojęcie jedności z jednostajnością.** Byłoby rzeczą ciekawą stwierdzić, jak dalece działały w tworzeniu centralizmu polskiego siły wrogie polskości, jak żydzi, masoni i t. d., lecz wystarczy powiedzieć, że obecna teorja państwowa wszystkich państw, obojętnie czy to teorja rosyjska, czy francuska, czy też włosko-niemiecka jest produktem umysłowości żydowskiej — żyda-tułacza. Jest nią także rasizm hitlerowski, a może i nawet naszych narodowców nacjonalizm. **Tylko tam ustrój jest narodowy, gdzie on się liczy z daną ziemią i z plemieniem tej ziemi.**

Człowiek, wyrastający z ziemi i wrastający w ziemię, nigdy się nie wykolei, gdy danej ziemi jej lud daje polityczne

Nad czem obradować będzie Sejm?

Ustawa amnestyjna i djety poselskie.

Warszawa, 12. 12. (Tel wł.) Dnia 13 bm. odbędzie się posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obejmuje sprawozdania komisji budżetowej o rządowych projektach ustaw ratyfikacyjnych 6 konwencyj międzynarodowych, m. in. **umowy handlowej polsko-niemieckiej.** Następnie odbędzie się pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw: 1) **o kontroli parlamentarnej nad długami państwa, 2) o dietach senatorów i posłów,** 3) przedłożenia o dodatkowych kredytach, 4) projekt ustawy o utworzeniu **Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze** oraz pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy amnestyjnej, jak też wybór komisji regulaminowej.

Zaznaczyć należy, iż **życzeniem rządu jest, aby Sejm i Senat jeszcze przed świętami załatwił projekt ustawy amnestyjnej.**

Dziś zbiera się Senat. Na porządku dziennym wybór wicemarszałka i poszczególnych komisyj senackich. Do świąt Sejm i Senat odbędą po dwa posiedzenia dla załatwienia bieżących spraw. (r)

Czy Sejm pomyśli o likwidacji emigracji politycznej?

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Piątkowe obrady sejmowe budzą duże zainteresowanie, choćby ze względu na projekt ustawy amnestyjnej, który znalazł się na porządku dziennym. Chodzi przedewszystkiem o to, czy przy pierwszem czytaniu odbędzie się dyskusja na plenum. Nowy regulamin uzależnia dopuszczenie do dyskusji przy pierwszem czytaniu od postanowienia marszałka Sejmu. Może on poprostu zawiadomić tylko Sejm, że taki właśnie wniosek rządowy wpłynął do laski marszałkowskiej i że go odsyła do komisji.

W każdym razie **dyskusja na komisji zapowiada się bardzo ciekawie,** bo niewątpliwie rozproszkowani tak bardzo posłowie zgłoszą wiele wniosków w swojem imieniu.

Jak wiadomo, projekt ustawy amnestyjnej powiada, że darowuje się karę przestępcom politycznym, którzy skazani zostali na więzienie do lat dwóch. Jak słychać, na komisji ma wpłynąć wniosek w tym kierunku, aby **wyróżnić w ustawie przestępców politycznych nieletnich,** których jest pokaźna liczba. Są to skazani na karę więzienia po lat 4, 6, a nawet 10. Chodziłoby więc o to, aby w stosunku do tych więźniów małoletnich wydatnie obniżyć karę oraz przesunąć dla nich wzwyż ów termin prekluzyjny dwuletni, który pozwala na całkowite umorzenie kary.

Chociaż zasadniczo istnieje w Sejmie dążenie do możliwie jak najszerszego potraktowania dobrodziejstw amnestji, to z drugiej strony **grupa robotnicza ma wystąpić z wnioskiem, aby z pod amnestji byli usunięci wielcy przemysłowcy,** skazani za przestępstwa w związku z ustawami o czasie i ochronie pracy. W samym okręgu łódzkim takich karanych pracodawców jest kilkuset.

Dotychczas nie wiadomo, **czy Sejm i w jakiej mierze stanie w obronie naszej emigracji politycznej,** która została wyjęta z pod dobrodziejstw amnestji.

Czy min. Beck przemówi w Sejmie?

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) W kuluarach sejmowych rozeszła się, jak na nasze stosunki niezwykła wiadomość, że oto minister spraw zagranicznych p. Beck ma przerwać swoje milczenie i chce przemawiać na sejmowej komisji spraw zagranicznych. W swojem ekspose ma on omówić aktualne zagadnienia z dziedziny polityki międzynarodowej.

*

Nauczeni doświadczeniem, nie jesteśmy skłonni brać tej pogłoski za prawdziwą, aż do chwili, gdy istotnie usłyszymy p. Becka, przemawiającego na komisji sejmowej. (r)

Patrjotyzm duchowieństwa włoskiego.



W akcji, zorganizowanej w obronie przeciw sankcjom, żywy udział bierze duchowieństwo włoskie, które ofiaruje swoje złote łańcuszki i krzyże. Zdjęcia powyższego dokonano w chwili, w której jeden z biskupów w obecności Mussoliniego (ostatni po prawej) złożył swoją ofiarę, wygłaszając przytem płomienną mowę.

Organ Watykanu o widokach pokoju.

Miasto Watykańskie, 11. 12. (KAP.) „Osservatore Romano“, podając do wiadomości o możliwościach porozumienia **w sprawie pokojowego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego** zwraca uwagę, że w całym świecie istnieje gorące pragnienie pokoju. Stoi to w wyraźnym związku ze słowami Ojca św., który pragnął „pokoju honorowego, nie uwłaczającego godności, pokoju, wypływającego z poszanowania praw wszystkich“.

Politycy przekonali się, iż **słuszność była po stronie Kościoła,** gdy w bezstronnych słowach papież wskazywał najlepszą formułę zbliżenia się do pokoju.

Na zakończenie „Osservatore Romano“ wyraża pragnienie, by pokój był pokojem prawdziwym i trwałym, co będzie rozwiązaniem nietylko jednego oddzielnego konfliktu, ale **krokiem poważnym na drodze ku miłosierdziu, co jest ważną zdobyczą dla wszystkich.**

piętno. Dawać je ma nie prawnik pracujący za biurkiem warszawskiem, lecz dawać to piętno ma **prawo, które** jest wyrazem zwyczaju. **Anglja,** mając mało prawa pisanego, nie zna centralizmu, ale w tej samej Anglji nawet żyd staje się prawdziwym Anglikiem.

Istotne państwo narodowe nie zna centralizmu, bo nie zna go istotna demokracja. Istotna demokracja dąży zawsze do unji, do zjednoczenia i wszelki separatyzm, jak i partykularyzm jest jej obcy. Ziemia sama więcej łączy, niż centralista polityczny. **W istotnej demokracji niema kwestji dzielnicowości, ale jest kwestja samorządności terytorjalnej i narodowej** i to nawet w obrębie jednego narodu. Bezziemnego narodu i bezziemnej narodowości niema, a choćby ta ziemia była tylko tak szeroka, jak szerokie są ulice Nowego Yorku lub Kanały Wenecji. Niech to, co dane miasto lub dana gmina sama może zrobić, one same zrobią bez wyręczania ich w tej pracy przez Warszawę, a o dzielnicowości nie będzie wogóle mowy. Niech burmistrzem, starostą i wojewodą ten będzie, kogo za burmistrza, starostę lub wojewodę chce mieć dane miasto, dany powiat, czy dana ziemia, a wszystko będzie w porządku. **Centralne przepisy i ustawy, krzywdzące ludność danej ziemi, dopiero stwarzają dzielnicowość.**

Poznaniem trzeba rządzić w Poznaniu i z Poznania, a w Warszawie trzeba rządzić ambasadami w Berlinie, Paryżu, Londynie i Rzymie, wtedy będzie naturalny podział funkcyj publicznych.

(Dokończenie w przyszłym numerze).

Mussolini otrzymał propozycje pokojowe

i będzie się nad nimi zastanawiał.

Rzym, 12. 12. (PAT.) Wczoraj wczesnym rankiem ambasador francuski otrzymał z Paryża telegram szyfrowany, zawierający propozycje francusko-angielskie w sprawie załatwienia konfliktu włosko abisyńskiego. Podobna depesza szyfrowana nadeszła również do ambasady angielskiej. Po wzajemnem uzgodnieniu doniesień, obaj **ambasadorowie francuski i angielski w ciągu wczorajszego popołudnia zakomunikowali urzędowo Mussoliniemu treść propozycyj, wypracowanych przez premjera Lavala i min. Hoare'a.**

W kołach francuskich wyrażana jest opinja, że Mussolini **udzieli odpowiedzi na propozycje dopiero po pewnym czasie,** ograniczając się obecnie tylko do urzędowego pokwitowania demarche. W każdym razie nie przewidują tu, aby **odpowiedź włoska mogła nastąpić przed 12 bm. t. j. przed zebraniem się komitetu koordynacyjnego,** mającego jak wiadomo — zająć się sprawą embargo na naftę. Koła włoskie podkreślają, że data ta **nie będzie miała żadnego wpływu ani na treść, ani na termin odpowiedzi rządu włoskiego.**

Albo nafta dla Włoch, albo ustąpienie terytorjum.

Londyn, 12. 12. (PAT.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald" twierdzi, że rząd brytyjski zgodzi się na propozycję odroczenia sankcyj naftowych, **jeżeli Abisynja odrzuci propozycje premjera Lavala i sir Samuela Hoare'a.**

Walka o stolec prezydenta.

Praga, 12. 12. (PAT.) Złożenie dymisji przez gabinet Hodży, zdaniem kół parlamentarnych jest wynikiem niemożności osiągnięcia porozumienia w łonie koalicji rządowej **w sprawie abdykacji prezydenta Masaryka i wyboru nowego prezydenta republiki.** Sprawa ta ciągnie się od dłuższego czasu, a stadjum jej narad konkretnych od trzech niemal tygodni. Prezydent Masaryk pragnie ustąpić ze względu na swój wiek i nienajlepszy stan zdrowia. Stronnictwa lewicowe wysuwają **kandydaturę min. Benesza na prezydenta,** natomiast stronnictwa centrowo-prawicowe występują jakoby z tezą, że okres obecny nie jest właściwy do przeprowadzania zmian na stanowisku głowy państwa i **usiłują sprawę odroczyć.** Ostatnio stronnictwa te miały wysunąć bezpartyjną **kandydaturę profesora uniwersytetu praskiego Nemeca, prezesa czechosłowackiej rady narodowej.** Podkreślić należy, że prasa tutejsza wogóle o sprawach tych nie pisze, co najwyżej w najszerszych okólnikach, wszelkie zatem informacje nie mogą być autentycznie potwierdzone.

Przesilenie ministerjalne w Czechach.

Praga, 12. 12. (PAT.) Ogłoszono następujący komunikat oficjalny; „Rada ministrów na swem posiedzeniu nadzwyczajnem postanowiła **podać się do dymisji.** Prezydent republiki **dymisji rządu nie przyjął".**

Zatopiony pociąg.

Ateny, 12. 12. (PAT.) Burza w północnej Grecji sroży się w dalszym ciągu. W Salonikach ulice zamieniły się w rwące potoki. Niezwykle silna wichura, jaka przeszła nad miastem, powyrywała drzewa z korzeniami i poprzewracała słupy telegraficzne. Szereg domów zostało poważnie uszkodzonych. Obawiają się tu o los żaglowca, który podczas burzy znajdował się na morzu z 7 ludźmi załogi.

Pociąg osobowy na linji Monastyr—Saloniki został zatopiony, tak, że trzeba było ratować pasażerów przy pomocy łodzi. W Macedonji również szaleje burza, która zniszczyła zasiewy.

Dziewiętnasty dzień głośnego procesu.

Świadkowie Ukraińcy odwołują zeznania

złożone w śledztwie.

Kłamstwa i matactwa napiętnowane przez prokuratora.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego".

Warszawa, 12 grudnia.

Przed sądem staje **J. Stojko,** Ukrainiec, odsiadujący więzienie **w Rawiczu.** Usiłuje mówić po ukraińsku, ale sąd do tego nie dopuszcza. Świadek **odwołuje wszystkie zeznania, złożone w śledztwie,** mówiąc, iż złożył je **pod wpływem długich i męczących przesłuchów.**

Między świadkiem a prokuratorem wywiązał się następujący dialog:

Prokurator: Tu nam oświadczono, że pan będąc przesłuchiwany, **prosił o długie badanie, gdyż tak zaraz nie może pan się przyznać do winy i „wsypać" kolegów, bo potem nie miałby pan przed nimi usprawiedliwienia.**

Św.: Nie, to nieprawda. Mnie męczono długiemi przesłuchaniami i na końcu śledztwa.

Prokurator: A gdy pan przyznał się do winy, czy wówczas zastosowano wobec pana jakieś ulgi regulaminowe?

Świadek: Tego nie zastosowano — przez cały czas byłem tak samo traktowany.

Prokurator: A więc widzi pan, że nie jest prawdą, jakoby władze **mściły się** za nieprzyznawanie się w śledztwie.

Świadek: To, co zeznałem, odwołałem już wówczas przed sądem, bo to były fikcje.

Prokurator: A za te „fikcje" został pan skazany?

Świadek: Tak, **na 5 lat więzienia.**

Na wniosek prokuratora sąd odczytuje zeznania tego świadka złożone w czasie śledztwa.

Adwokat Szlapak stawia świadkowi pytania, dotyczące **zachowania się policji.** Przewodniczący **uchyla to pytanie.**

Gdy po raz trzeci obrona usiłowała powrócić do podobnych pytań, prokurator złożył oświadczenie: „Stwierdzam, **że obrona idzie na rękę świadkom w stawianiu tu oczywiście kłamliwych pytań".**

Sąd oznajmia, że będzie musiał stosować grzywnę wobec adw. Szłapaka, jeżeli ten nie zmieni swego postępowania

Prokurator przy tej sposobności zaznacza, że świadek sam prosił, aby go długo badano, aby mógł się usprawiedliwić ze swojej „wsypy". Im kto gorzej „wsypnął" siebie i kolegów, tem większe zarzuty stawia dziś policji.

Prokurator oponuje przeciwko wnioskom obrony o dopuszczenie dowodu z pisma świadka do sędziego Waligórskiego, w którem świadek skarży się na policję i wezwanie na świadka sędziego Waligórskiego. Prokurator uznaje wniosek ten za demonstracyjny.

Adw. Hankiewicz wnosi, aby zostały zaprotokułowane **słowa, użyte przez prokuratora „czelny" i „kłamie",** poczem oświadcza, że obrona nie stawia demonstracyjnych wniosków.

Sąd odrzucił wnioski obrony..

W tejże chwili wstaje oskarżony **Myhal** i prosi, aby mógł odpowiedzieć prokuratorowi na zarzut, że **niektórzy oskarżeni okazali brak hartu,** co Myhal uważa, że jest powiedziane **pod jego adresem.**

Prokurator odpowiada, że oskarżony **źle go zrozumiał.** Wobec oświadczenia prokuratora sąd uznał, że wyjaśnienia oskarżonego są już zbędne.

Św. Majewski, Ukrainiec, odpowiada z więzienia. **Odwołuje on również wszystkie swoje zeznania, złożone w śledztwie,** wobec czego sąd przystąpił do odczytania tych zeznań!

Pozostali świadkowie nie wnieśli do rozprawy nic ciekawego. **(Rys.)**

Anglja i Egipt.

Konstytucja z 1923 r. musi być przywrócona.

Kair, 12. 12. (PAT.) Wobec niespodziewanego porozumienia, jakie wczoraj wieczorem zostało osiągnięte pomiędzy przedstawicielami stronnictw, zdaniem Reutera, należy oczekiwać w Egipcie **dalszego rozwoju wypadków, które będą miały wielkie znaczenie pod względem politycznym.** Prawdopodobnie W. Brytanja będzie zmuszona odpowiedzieć na żądanie zjednoczonego Egiptu w sprawie przyjęcia projektu układu sojuszniczego, w sprawie którego prowadził rokowania Artur Henderson w r. 1930 Stronnictwo wafdystów, które było wówczas przeciwne zawarciu tego układu, **obecnie zmieniło swoje stanowisko.** Gabinet egipski omawiał te sprawy na dzisiejszem rannem posiedzeniu.

Panuje przekonanie, że W. Brytanja **nie będzie się sprzeciwiała przywróceniu konstytucji z 1923 r.**

Katastrofa autobusowa.

Zawiercie, 12. 12. (PAT.) Jadący w stronę Mrzygłodu autobus na skutek nieostrożnej jazdy i braku światła wpadł do przydrożnego rowu i wywrócił się. Pasażerowie w liczbie 14 osób ulegli mniej lub więcej lekkim obrażeniom ciała. Byli to prawie wyłącznie wójtowie i sekretarze gmin wiejskich powiatu zawierciańskiego, wracający z konferencji, odbytej w starostwie.

Pod światło.

Prawdziwie żal duszę ściska nad losem ciężkiego przemysłu, który musi ponieść ofiary, a niema z czego. Takby przynajmniej wynikało z przemówienia piątkowego w Sejmie posła Wierzbickiego. Pan ten jest prezesem t. zw. Lewjatana, czyli Związku Przemysłu, Hutnictwa i Górnictwa. Dawniej był endekiem, a potem przeszedł do sanacji i z kasy owego Związku sypał miljony na wybory sanacyjne. Równocześnie toczył walkę z robotnikami o... grosze.

W Sejmie wykazał jak na dłoni, bo na podstawie bilansów, że w ubiegłym roku połączony ciężki przemysł miał aż 60 miljonów strat. Zysków oczywiście żadnych. Załamywał więc ręce i podnosił żałosny lament, a przestrzegał, a błagał, aby rząd za ostro się nie dobierał do jego kartelu, bo ruina będzie oczywista, a wielcy przemysłowcy pójdą z torbami.

Zdawał się apelować do rządu, choć tego wyraźnie nie powiedział: rozwiążcie parszywe kartele, zmowy kilku żydków, którzy dla podniesienia ceny octu, nafty, ćwieków do obuwia, obcasów i podobnych artykułów, zawarli umowy czy zmowy kartelowe, ale nam dajcie spokój, bo my jesteśmy fundamentem państwa, a fundament jest kruchy i obciążenia nie zniesie.

Nie wiem, czy rząd tym lamentom da wiarę w całej pełni. Pewnie nie, bo p. min. Kwiatkowski wie doskonale, co w trawie piszczy. Ewentualne obawy jego, gdyby istniały, rozwiał czemprędzej poseł Sikorski z Poznania, który wykazał, że Unja Przemysłu Górniczo-Hutniczego na obniżkach cen dotychczas stale zarabiała. Tak obniżała robociznę, że „ofiary" swoje odbijała z nadwyżką. Nie ona płaciła, lecz płacił robotnik. A to jeszcze nie wszystko. W bilansach znajduje się pozycja „inne" w obliczeniu własnych kosztów, a jest tego aż 36 procent. Jest tam nietylko amortyzacja, ale także „wysokie pensje i rozmaite dodatkowe zyski" — mówił p. Sikorski. Poza tem figurują obciążenia fikcyjne, w rzeczywistości nie istniejące.

Tam niech rząd zajrzy, a bez lęku o eksport będzie mógł dokonać głębokich cięć. Jak się bowiem sytuacja w rzeczywistości przedstawia, o tem dowiedzieliśmy się w poprzednim Sejmie, kiedy to jeden z posłów ku ogólnemu zdumieniu posłów i całego kraju zdradził, że główny herszt Konwencji Węglowej niejaki Falter (oczywiście żyd), sam zgłosił do podatku 4 miljony rocznego dochodu (ile go ma naprawdę?).

Słusznie powiedział poseł Olszewski z Mławy, że główną bolączkę naszą stanowi — **falanga synekurzystów i protekcjonistów, eleganckich panów o szerokich barach, ptasich mózgach i potwornych żołądkach, którzy zalewają nasze życie.** Gdyby rząd tę zahamował, jużby to było tytułem wdzięczności.

Gdyby! A może...? Tylko na to trzeba wielkiej odwagi i jeszcze większej energji. To jest zadanie trudniejsze, niż obcinanie biedakom głodowych poborów. Ale i na pasorzytów kolej przyjść musi.

Nemo.

„Nic godnego do zanotowania".

Rzym, 12. 12. (PAT.) Komunikat oficjalny nr. 68: Marszałek Badoglio donosi: Na całym froncie nie zaszło **nic godnego do zanotowania.** Organizacja intendentury i sieci dróg na tyłach **jest w pełni rozwoju.**

Abisynja nie godzi się na propozycje pokojowe.

Paryż, 12. 12. (PAT.) Poselstwo abisyńskie w Paryżu ogłasza następujący komunikat: Abisynja padła **ofiarą nieusprawiedliwionej niczem napaści,** którą rada i zgromadzenie Ligi Narodów potępiły. W tych okolicznościach rząd abisyński jest zdecydowany odrzucić wszelkie propozycje, które bezpośrednio lub pośrednio **przyznawałyby napastnikowi włoskiemu satysfakcję,** nie byłyby w zgodzie z zasadami, potwierdzonemi przez Ligę a w szczególności **byłyby sprzeczne z niepodległością i całością terytorjalną i polityczną Abisynji,** zawierałyby presję w stosunku do słabszego państwa i mogłyby doprowadzić ją do poddania pod władzę potężnego mocarstwa, zapowiadającego, iż gotowe jest zapewnić **triumf swoich ambicyj z Ligą Narodów, czy też wbrew niej.**

Katolicy czescy złożyli ostry protest

przeciw kandydaturze Benesza.

Czeskie partje koalicyjne doszły do przekonania, że mimo usilnych zabiegów nie można w żaden sposób osiągnąć porozumienia co do aprobaty kandydatury Benesza na stanowisko prezydenta republiki ze strony czeskich partyj.

Katolicka partja ludowa złożyła kategoryczny sprzeciw przeciw kandydaturze Benesza, grożąc bojkotem przygotowanej ustawy, przewidującej wybór Benesza na prezydenta republiki.

List z Paryża.

Beczka z prochem
czy gasnący lont?
(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego“).

Paryż, w grudniu.

Wielki atak, który pod wodzą komunistów prowadził Wspólny Front przeciwko rządowi Lavala — załamał się. Tak, jak przewidywaliśmy Laval otrzymał dwukrotne votum zaufania w czasie dyskusji nad sprawami finansowemi. Więcej jeszcze. Premjer francuski przeprowadził szczęśliwie nawę gabinetu unji narodowej między Scyllą **lig prawicowych** a Charybdą **organizacyj komunistyczno-socjalistycznych.** Z niezwykle trudnej sytuacji wybrnięto w taki sposób, że znaleziono formę kompromisu, polegającą na rozbrojeniu wszystkich oddziałów paramilitarnych we Francji, to znaczy zarówno ugrupowań „Croix de Feu“ jakoteż „ochrony“ socjalistycznej.

Zwycięstwo rządu było imponujące: W ubiegły czwartek przewidywano kryzys gabinetowy, względnie minimalną większość kilkunastu głosów. W piątek w nocy Ferdynand Bouisson, prezydent izby, ogłosił wynik trzechdniowych bardzo burzliwych obrad: **351 głosów za rządem, 209 przeciw.** Laval, opuszczając pałac burboński, mógł słusznie twierdzić, że pozycja rządu została utrwalona nietylko na terenie wewnętrznym, **ale również wobec zagranicy.**

Okazało się to zaraz nazajutrz, w sobotę dnia 7 grudnia, w czasie wizyty sir Samuela Hoare. Spotkanie dwóch ministrów przemieniło się w prawdziwą konferencję, w której ze strony Francji brali udział **pp. Laval, Leger, Rochat i St. Quentin,** a interesy W. Brytanji reprezentowali **sir Samuel Hoare, sir George Clerk i p. Peterson.** Trwała ona 5 godzin, a komunikat, wydany przez Quai d'Orsay mówi o **„osiągnięciu całkowitej zgody między dwoma rządami w celu prowadzenia polityki najściślejszej współpracy“.** Jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że w Londynie nietylko nie było zgody na politykę francuską, ale przeciwnie, odzywały się pod adresem Paryża głosy bardzo ostrej krytyki — to wynik konferencji paryskiej możemy uważać **za nowy i to wielki sukces Lavala.** Aby zrozumieć jego doniosłość, musimy się cofnąć do okresu poprzedzającego rozmowy paryskie w dniu 7 i 8 grudnia br.

Wielka gra Lavala.

Wybuch wojny włosko-abisyńskiej **był poważnym ciosem dla polityki francuskiej,** która dążyła do zachowania frontu Stresy, to jest porozumienia i współdziałania trzech mocarstw zachodnich: **Anglji, Francji i Włoch.** Rosnący antagonizm między Rzymem a Londynem groził pośrednio wielkiemi trudnościami europejskiemi a bezpośrednio koniecznością decyzji Francji i wyboru: **Anglja lub Włochy.** Nacisk szedł nietylko od strony Alp i Kanału La Manche. Wojna afrykańska podzieliła opinję francuską, która zależnie od zabarwienia politycznego w gwałtowny sposób domagała się od rządu „jasnej decyzji“: **z Ligą Narodów lub z Mussolinim.**

W tej ciężkiej sytuacji poprowadził Laval grę bardzo wysokiej klasy. Polegała ona na tem, aby dochować jak najskrupulatniej **wierności paktowi Ligi,** a z drugiej strony nie palić świeżo rzuconych **mostów między Rzymem a Paryżem.** Był to bardzo niebezpieczny taniec **na cieniutkiej linie,** która łączy jeszcze Włochy z Genewą. Laval posuwał się ostrożnie, wśród denerwujących okrzyków: **Spada, spada!**

Nie spadł. Co więcej. Jakkolwiek lina jest jeszcze ciągle bardzo naprężona, to jednak mnożą się oznaki, że kierownik polityki zagranicznej Francji, **przebył większą część karkołomnej drogi** — i do końca już niedaleko.

Wierność Lidze i Anglji.

Francja wywiązała się jak najdokładniej z wszystkich swoich obowiązków względem uchwał Ligi Narodów. Przestrzeganie sankcyj gospodarczych przez władze celne — **jest wzorem lojalności,** uznanym nietylko w Genewie, lecz przedewszystkiem w Londynie. Na granicy włosko-francuskiej piętrzą się stosy skrzyń, których wywóz wstrzymano dnia 17 listopada o godz. 12 w nocy. W Modenie trzeba było budować specjalne baraki i składy towarów, nie mogących odejść w dalszą drogę do Włoch. Przemysł francuski, zwłaszcza przemysł ljoński, poniósł wskutek sankcyj **ogromne straty.** Ale Laval mógł ze słuszną dumą oświadczyć, że **„Francja była, jest i będzie wierna swojemu słowu“** i że akt, na którym widnieje jej podpis nie jest świstkiem papieru.

Lojalność wobec Anglji okazano raz jeszcze w chwili pełnej grozy, kiedy zdawało się, że Mussolini, doprowadzony do ostateczności, zaryzykuje wszystko i rzuci się w wir wojny europejskiej. Spokojne oświadczenie Lavala, **że w razie niesprowokowanego ataku na brytyjską flotę śródziemnomorską, Francja przyjdzie Anglji z natychmiastową pomocą** — było kubłem zimnej wody, wylanej na rozpalone głowy rzymskie. Dzięki temu zrozumiano nad Tybrem, że takie przejawy „dynamiki faszystowskiej“ **równałyby się samobójstwu.**

Przyjaźń włoska.

Ale, jeżeli Laval dochował wierności i Anglji i Lidze — to nie wynika z tego, by zdradzał zaufanie Włoch. Przeciwnie, na d'Orsay podwojono wysiłki, aby wpłynąć na zmianę nastrojów w Londynie, gdzie hasłem dnia było wyciągnięcie **„wszystkich konsekwencyj“,** to jest zmuszenie Włoch do ugięcia się przed wolą Anglji. Podczas licznych konferencyj, które odbył Laval z ambasadorem W. Brytanji w Paryżu, wykazywał francuski minister spraw zagranicznych **niebezpieczeństwo doprowadzenia Włoch do polityki rozpaczy i mieszania się w wewnętrzne sprawy Włoch.** Jednocześnie podkreślano ustawicznie i z całym naciskiem, że rząd republiki **nie zgodzi się ani na represje wojskowe przeciwko Włochom, ani nie weźmie udziału w blokadzie państwa Mussoliniego.** Poza tem przekonywano londyński Forreign Office o konieczności podjęcia wszystkich kroków, któreby mogły doprowadzić **do zgaszenia lontu,** nieopatrznie zapalonego przez Rzym.

Pod wpływem stanowiska Francji porzucono nad Tamizą projekt blokady oraz wojskowych demonstracyj przeciwko Rzymowi. Ale w dniu 2 listopada wyłonił się projekt wstrzymania dowozu nafty do Włoch. Należało się śpieszyć. Laval zyskał przedewszyst-

Ciąg dalszy na stronie 7-ej.

Wielki okręt angielski na sprzedaż.



Angielska linja okrętowa Cunard—White—Star—Line wycofuje z kursu olbrzymi okręt transatlantycki „Majestic“, który już w lutym przyszłego roku odbędzie swą ostatnią podróż przez ocean, poczem zostanie wystawiony na sprzedaż.

11)

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

reportaż powieściowy

(Ciąg dalszy).

Wyjście jest tylko jedno — wywnioskował detektyw — nie dopuścić do tego, aby Cybulska brała udział w zebraniu u Józefiaków. Nie dopuścić — ale jak? Uwięzić ją w własnem mieszkaniu? Zatrzymać po drodze do Józefiaków?

Południowy upał przybierał na sile. Była godzina 14-ta. Taras „Esplanady“ już opustoszał. Zadumany Czerwiec kończył trzecią porcję lodów. Pod wpływem słonecznych promieni wszystko dojrzewa. Nic więc dziwnego, że w głowie Czerwca również dojrzewał pewien plan.

Początkujący „detektyw“ w miarę obmyślania coraz to nowych szczegółów swego planu — posuwał się z krzesłem. przekładał nogę na nogę i przy takim nieopanowanym, ruchu zburzył mrówkom ich mały kopczyk w pobliżu stolika

Mrówki przyjęły tę inwazję kontrofenzywą. W kilku minutach opanowały całą garderobę podekscytowanego Czerwca a jedna odważniejsza zawędrowała nawet na brodę detektywa. Stąpnięcie nóżki małej mrówki na niewielką rankę — pozostałość dzisiejszego golenia się w obecności gospodyni, — wyrwało sublokatora p. Górcowej z zadumy. Potarł ręką po brodzie i zgniótł mrówkę, która jednak zemściła się jak Almanzor — konając, zatopiła żądełko w skórze prześladowcy.

Teraz dopiero Czerwiec ocknął się na dobre z twardej drzemki na jawie, w jaką zapaść można tylko podczas upału. Stwierdził ze zgrozą, że spacerują po nim dziesiątki mrówek. Strzepnął ubranie, zapłacił za lody i wyszedł na opustoszały zupełnie plac Wolności.

— Tylko detektyw, dorożkarz i policjant muszą pracować w taką gorączkę — pożalił się nad sobą i powędrował wolno do uplanowanego celu.

WĄSATY SPRZYMIERZENIEC.

Pan Franciszek należał do typów już prawie muzealnych w wielkiem mieście. Miał wąsy, czerwony nos, długą szubę (nawet w lecie) i starą dryndę, zaprzężoną w dychawiczną szkapinkę.

Był typowym „dryndziarzem“.

Powóz jego stał coprawda od wielu już lat zawsze jeszcze na przedzie postoju dorożek przy ul. św. Marcina, ale portjer hotelu „Continental“ rzadko już gwizdał raz, co miało oznaczać zapotrzebowanie na dorożkę konną, a natomiast coraz częściej gwizdał dwa razy, co oznaczało, że gość hotelowy chce jechać samochodem. Dochody pana Franciszka kurczyły się coraz bardziej, ale on sam nie tracił humoru i werwy. Należał do „starej gwardji“ ludzi z fantazją i ochotą do życia.

Najbardziej lubił p. Franciszek nocne eskapady z wesołą studenterją, która włóczyła się dryndą od lokalu do lokalu, płaciła coprawda kiepsko, ale miała za to niewyczerpany zapas humoru. Z takich studenckich eskapad znał się p. Franciszek z p. Czerwcem.

Znajomość ta była wyjątkowo serdeczna do tego stopnia, że „fiaker“ pożyczał czasem młodzieńcowi pieniędzy, a natomiast Czerwiec sprowadzał przyjacielowi klientów, wmawiając znajomym, że niema to jak kawalerska jazda konną dorożką. Gdy więc dzisiaj Czerwiec przyszedł do starego, osowiały nieco od upału dorożkarz ożywił się natychmiast.

— Panie Franciszku — zawołał były student — pójdziemy na piwo?

— Dobra jest — rzekł p. Franciszek i zgramolił się z kozła. — Antek uważaj tu na mojego gniadego — krzyknął do sąsiada — chociaż i tak pewnie pies z kulawą nogą przyjdzie, ale jakby co, to jestem w „Tunelu Świętomarcińskim“.

„Tunel Świętomarciński“ jest typową dorożkarską knajpką, mieszczącą się w suterenie tuż przy postoju dorożek. Tam to „wylądowali“ dwaj przyjaciele.

— I coby pan tak wypił? — zapytał Czerwiec, gdy zasiedli przy stoliku.

— Na ten gorąc to chyba dla ochłody większą czystą.

— Ja piwa.

— Ee, jak pan nie pije wódki, to ja też nie. Nie będę pił sam, jak dorożkarz.

— Ha — no, to pijemy czystą. Dobra jest. Po kumplowsku.

— Po dawnemu. — Jak tam się studjuje?

— Już nie jestem studentem. Skończyłem budę.

— Psiakość. To szkoda. Morowy był z pana kunda, — zmartwił się dorożkarz.

— Ja się nie zmienię. W każdym razie z panem pójdę choćby konie kraść.

— I ja też. Ale kraść chyba konie samochodowe, co ich to mają szoferzy po czterdzieści.

— Panie starszy, jeszcze kolejkę — zawołał Czerwiec. Tylko prosto z lodu.

— O, pan Heniu jest bogaty, jak widzę. Co się stało?

— Wie pan, panie Franciszku, mam do pana interes. Ale nikomu ani słówka.

— Murowane, jak Kałamajski. Beton.

— Niech pan nie pyta, po co i dlaczego. Pojedzie pan ze mną. Spotkamy na ulicy pewną damę...

— Przepraszam, że przerywam. Co się pan tak drapie po brodzie?

— Ee, bo mnie mrówka ugryzła i broda swędzi, jak djabli. Ale uważaj pan. Spotkamy pewną panią.

— Czuję, że to jakaś awanturka miłosna...

— Miał pan o nic nie pytać, stary gaduło. Kiedy spotkamy tę panią, zabierze ją pan do dorożki. Ona wsiądzie, oczywiście, dobrowolnie, ja pozostanę. Niech pan z nią pojedzie, gdzie się panu żywnie podoba. Chociażby na koniec świata. Grunt, żeby ją pan woził przez dwie godziny. Gdyby stawiała jakiś sprzeciw, buntowała się, oburzała — niech pan odpowiada tylko: „takie jest polecenie i basta“. Po dwóch godzinach może ją pan zostawić gdzieś daleko za miastem i powiedzieć, żeby poczekała. A pan niech zatnie konia i jazda do miasta. Rozumie pan?

— Nic nie rozumiem. Ale to wszystko jedno. Zrobię tak, jak pan mówi.

— No, to dobra. Za ten kurs dostanie pan 10 złotych. Wystarczy?

— W sam raz.

— No, to napijmy się jeszcze jednego. I po piwku na przekąskę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Naszych Pań

Prawo do pracy jest linją graniczną

między wolnością a niewolą.

Wybaczą nam Szan. Czytelniczki, że używamy „Dziennik Bydgoski" do czołowej awangardy w walce o prawa kobiet do pracy. Uważamy tę sprawę za arcyważną. Prawda, że nie dotyczy ona wszystkich kobiet, ale tylko procentualnie nielicznej garstki, która jest zmuszoną pracować na chleb codzienny.

Najważniejszą ta sprawa jest w biurach, urzędach oraz w fabrykach, ale też stwierdzić musimy, że w dzisiejszych czasach, gdy niema nic stałego, gdy wszystko jest płynne i niejedna z pośród nas, która dziś nie potrzebuje pracować na utrzymanie domu, będzie do tego zmuszona przez splot najprzeróżniejszych warunków, a wtedy dopiero odczuje, o jak wielką stawkę toczy się bój w Polsce w odniesieniu do kobiet pracujących.

Przedewszystkiem chcemy zaznaczyć, że ukazały się pierwsze **konkretne wiadomości co do tych mężatek, które mają ulec redukcji.** Są to narazie wiadomości niesprawdzone. Ale gdyby miały się okazać prawdziwemi, to można mieć na tej podstawie nadzieję, że krąg krzywd będzie mniejszy.

Mianowicie rząd nosi się z zamiarem, aby redukować tylko te mężatki, których mężowie zarabiają ponad 500 zł miesięcznie. Z takiem postawieniem spraw musiałybyśmy się zgodzić ze względu na niezwykle ciężkie warunki, jakie wszyscy przeżywamy.

Na uwzględnienie zasługuje wystąpienie w sejmie pos. Pełczyńskiej, która sprawy te poruszyła z trybuny sejmowej, a której przemówienie zostało w nawale materjału przez prasę codzienną prawie przemilczane.

Korzystamy z uczynności **pos. Pełczyńskiej** i podajemy jej przemówienie w skrocie.

> Wczoraj słyszeliśmy po raz drugi — powiada p. Pełczyńska — z ust p. wicepremjera Kwiatkowskiego zapowiedź ograniczenia zajmowania posad przez mężów i żony. Wiem, że przemawiając przeciw temu, będę szła pod falę. Wiemy dobrze, że zasada redukcji jednego z małżonków będzie oczywiście redukcją żony. Obawiam się, że to zarządzenie nie przyczyni się do zwalczenia kryzysu, a stanie się źródłem szeregu niesprawiedliwości. Tu i ówdzie mogą istnieć fakty, gdzie „praca zarobkowa" żony wysokiego urzędnika, praca niefachowa lub niedbała jest nonsensem gospodarczym, ale tam, gdzie zarówno mąż jak i żona rzetelnie pracują, tam redukcja byłaby niedorzecznością. Z radością stwierdzam, że wczoraj **p. minister podkreślił względy rzeczowe, mówił o wysoko uposażonym urzędniku.** Trzebaby jednak sprecyzować, co rozumiemy przez wysokie uposażenie, czy 300, 400 lub 500 zł, a w takim razie należałoby wogóle określić maksimum zarobków w Polsce, przynajmniej urzędniczych. Należałoby również zapytać się, **czy powinien zajmować posadę państwową człowiek mający dochód z prywatnego źródła.**
>
> Nie mówię tu o obronie idei feministycznych, które są mi obce, mówię jako pełnoprawny obywatel, stojący na gruncie konstytucji, która mówi o równem prawie do pracy. Zresztą były już w Polsce takie fale redukcji mężatek i w wyniku dawały ukrywane małżeństwa, fikcyjne rozwody i przyczyniały się do zawierania nielegalnych związków. Obawiam się, że taka redukcja może się stać źródłem niesprawiedliwości, których ofiarą padną nietyle możni tego świata, co skromni pracownicy.

Pos. Pełczyńskiej jesteśmy wdzięczne, że zabrała głos w sprawie tak bardzo nas obchodzącej.

Bardzo trafnie ujmuje powyższe zagadnienie p. Krawczyńska w ostatnim numerze „Bluszczu". W uzupełnieniu chcemy zwrócić uwagę Sz. Czytelniczek na artykuł, który ukazał się w „Bluszczu" p. t. **„Więcej odwagi".** Autorka **p. Krawczyńska.** Zwraca ona uwagę, że

> „Nagonka na kobiety pracujące spowodowana została nie nienawiścią płciową, ale **ciężkiemi warunkami bytu,** które wszyscy tak dotkliwie odczuwamy. Gdy okręt płynie po gładkiej toni, natenczas wszyscy wzajem są dla siebie uprzejmi. Dziś płyniemy po burzliwej fali. Każdy chce się w jakiś sposób ratować i dlatego też silniejsi starają się wyrzucić słabsze jednostki poza burtę okrętu, jak to się dzieje w czasie kataklizmu lub katastrofy okrętowej. Życzliwość człowieka wobec bliźniego staje się wtedy problematyczną, znika. Ponadto dziś w całym świecie narzuca się ludom ideologję twardej pięści. Ta atomideologja niszczy poczucie sprawiedliwości dla słabszych: **bezlitośnie bite są zarobkujące kobiety,** gdyż są słabsze pod każdym względem, a przedewszystkiem pod względem organizacyjno-zawodowym. Im kobiety zdobywają lepsze kwalifikacje do pracy zawodowej, umysłowej i kulturalnej, tem silniejszy bywa nacisk, aby się ich pozbyć, a już rzeczą wprost nieprzebaczalną byłoby, gdyby która zarabiała więcej od mężczyzny".

Pani Krawczyńska wzywa następnie wszystkie kobiety, aby nie traciły otuchy w walce o prawo do zarobkowania. Choć kobiety stanowią małą mniejszość przy warsztatach pracy, ale też nie dadzą się wyrugować.

Brońmy naszych uprawnień, bo prawo do pracy jest linją graniczną między wolnością a niewolą. To zagadnienie muszą kobiety ująć w swoje ręce, jako że same muszą dbać o własne interesy gdy chodzi o to „być albo nie być". **Z. Zaw.**

Rady praktyczne.

Ryb najwięcej konsumuje się w zimie, szczególnie w okresie Bożego Narodzenia. Świeżo wyłowione ryby, które nie pochodzą z zimochowów, miewają niekiedy nieprzyjemny zapach, a nawet smak, przypominający woń bagna. Jeśli ryba zdradza takie właściwości, należy ją na krótki czas włożyć do wody, w której gotuje się kawałek drzewnego węgla.

Roboty wełniane ręcznie tkane. Posiadamy często w domu różne roboty ręcznie tkane, których już nie używamy. Można je jednak jeszcze wykorzystać. Jeśli jest to wełna, lub bawełna, należy popruć i nanowo wyszydełkować. Potem należy je prać w letniej wodzie i suszyć w niezbyt wysokiej temperaturze.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Ukazał się już w sprzedaży grudniowy numer „Świata Kobiecego Rekord", redagowany całkowicie w języku polskim. Dział literacko-opisowy zawiera szereg ciekawych ilustracyj oraz wiadomości z dziedziny literatury, kosmetyki, gospodarstwa domowego, robót ręcznych, świata filmowego, satyry itd. Cennym dodatkiem jest praktyczna tablica kroju. Cena egzemplarza zł 2,—. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Bielańska 5.

Bezmyślność - wrogiem kobiet.

Przy bacznej obserwacji prędko zauważyć można, że **pojęcie o kobiecie nowoczesnej wypaczone jest dosyć często przez same kobiety.** Niejedna z młodych, „nowoczesnych" kobiet, chcąca nagwałt uchodzić za „ostatni krzyk" XX wieku, sama nieraz nie wie, na czem właściwie polegać powinna zasadnicza różnica między nią a jej babka czy prababką. I z tego to powodu tyle sprzeczności i śmiesznostek nieraz popełniają kobiety, które de facto same nieraz błądzą w labiryncie swych projektów i postanowień.

Gdy przyszła moda na krótkie włosy, to przecież **istny szał ogarnął młode emancypantki.** Wszystkie koniecznie musiały zaakcentować swą nowoczesność i równouprawnienie. Zaczęło się to **bezmyślne naśladowanie mężczyzn** od fryzurek à la garçonne. Jakże okropnie wyglądały te krótko, całkiem po męsku strzyżone i ulizane główki, w niczem nie przypominające kobiety. Przecież ani tą fryzurą, ani wyzywającą niekiedy postawą, swobodnem paleniem papierosów i zbyt zuchwałem zachowaniem kobiety niczego nie zdobyły. Przeciwnie — **traciły na swej kobiecości i godności, gdyż gubiły swą indywidualność.**

Przyszedł jednak czas odwrotu. Kobieta zapragnęła być i walczącym mężnie o byt człowiekiem i... kobietą. Garderoba stała się znów pełną elegancji i wdzięku, główki o puszystych loczkach lub ładnie ułożonych falach stały się znów ozdobą kobiety. A jednak zostało jeszcze coś, co kobiety winny wytępić bezapelacyjnie, gdyż razi to i budzi niesmak. Kobieta, która używa tak ołówka do brwi, jak pudru i kredki do ust, **powinna wiedzieć, gdzie wolno jej „poprawiać urodę".**

Właściwie poprawianie nie powinno mieć wogóle miejsca. Młoda pani winna zawsze robić wrażenie kobiety eleganckiej, niedbałej i dokończonej w każdym calu. Jeśli już paniom zależy na tem, aby ich kobiecość koniecznie podkreślona była przez ukarminowane usteczka, cieńkie kreseczki brwi, różowe policzki i dobrze upudrowany nosek, to należy to robić tak, żeby nie potrzeba poprawiać a tem samem **okazywać publicznie, że uroda jest „zrobiona" i potrzebuje w danej chwili jeszcze nawet poprawek.** Okazując te braki, same wykazujecie, ale wam do prawdziwej urody potrzeba. A przecież do tych błędów i braków nie potrzeba znów aż publicznie się przyznawać. Starczy, gdy robi się to w domu lub garderobie. **Kosmetyka na sali koncertowej i innych miejscach publicznych nigdy nie powinna mieć miejsca.** (jh).

Tafta wróciła...



(jh). Po kilku latach zapomnienia i zupełnego lekceważenia **tafta wróciła do dawnej świetności.** Tylko że teraz jest jeszcze bardziej popularna; opanowała cały dzień; jako przybranie do skromnych sukienek, jako bluzeczka na popołudnie i wieczór i nakoniec jako strojna wieczorowa toaleta.

Tafta jest piękna, miękka, szeleszcząca, mieniąca się tysiącami kolorów. Przetykana i gładka, stała się marzeniem każdej pani.

Taftowa kreacja potrzebuje też dla siebie więcej uwagi i odpowiedniego doboru fasonu do sylwetki pani, gdyż właśnie w sharmonizowaniu całości leży tajemnica elegancji taftowej sukienki.

Dla ilustracji podajemy wzór na elegancką i młodocianą balową toaletę z ciemnobłękitnej tafty. Dekolt sukienki z przodu bardzo maleńki o okrągłem wycięciu, powiększa się na plecach. Wielkie bufiaste rękawy wszyte są w wąskie obramowanie taftowe, które schodzi się z szerokim paskiem, spinanym na 4 jedwabne guziczki z tyłu. Sukienka, skrojona bardzo obcisło, rozszerza się ku dołowi w ogromne klosze, na których w dość dużych odstępach naszyte są kwiaty także z tafty, lecz w odmiennym kolorze.

Podana sukienka może służyć za wzór dla wszelkiego rodzaju sukienek taftowych, gdyż tego rodzaju sukienki nie należy zbytnio przeciążać dekoracjami, a już w żadnym wypadku z innym jedwabiem. Tafta, której gatunków jest tak dużo, służy sama dla siebie jako ozdoba.

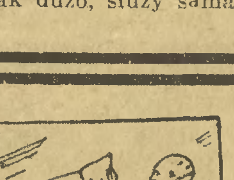
Niezwykły powód rozwodu w Niemczech.

Z Niemiec hitlerowskich nadchodzą nieraz **wiadomości wręcz rewelacyjne.** Poniżej podajemy komunikat P.A.T., którego treść może zastanowić każdego:

> „Sąd krajowy w mieście Koszalin na Pomeranji uznał małżeństwo pewnego chłopa za rozwiedzione z winy żony, ponieważ nie chciała ona mieć dzieci. W motywach do orzeczenia sąd podkreślił, że owa **kobieta dopuściła się najcięższego wykroczenia przeciw uznanym dziś zasadom, na których oparte jest małżeństwo,** gdyż właśnie chłopi, jako źródło odrodzenia narodu, mają obowiązek nie dopuścić do wysychania dopływu swej krwi i w tem zadaniu kobieta musi ze swej strony przyczyniać się do spełnienia obowiązku".

Ciekawem jest tylko, **jak Niemki przyjęły powyższe zarządzenie?**

Kącik dla Panów



W okresie gwiazdkowym podajemy informacje dotyczące **drobnych części odzieży męskiej, nadających się najlepiej na podarunki gwiazdkowe.** Muszą one w dzisiejszych kryzysowych czasach być praktyczne, ale zarazem modne i gustowne.

Najczęstszym, ale pewnie i najpraktyczniejszym podarunkiem gwiazdkowym są **krawaty.** Trzeba tylko wybrać odpowiedni i stosowny do ubrania. Modne są krawaty w jaskrawych kolorach, a desenie tureckie w kwiaty i listki są wybitną nowością sezonu.

Pozatem w okresie zimowym są również **szale wełniane** miłym podarunkiem gwiazdkowym. Tu także kolory jaskrawe a specjalnie kraty są bardzo modne.

Cenniejszym podarunkiem, zwłaszcza dla bliskich w rodzinie, są **koszule wierzchnie.** Przy wyborze tychże powinnó się naturalnie przedewszystkiem zważać na gatunek i jakość towaru. Tło dzisiejszych modnych koszul wierzchnich jest jasne a nawet białe; przyczem wąskie paseczki i drobne kratki są najnowszymi wzorami.

Najefektowniejszym podarunkiem na gwiazdkę, zwłaszcza dla młodszych panów, są **chusteczki do butonierki.** Wyjaśniamy, że są to dekoracyjne chusteczki, noszone w kieszonce przy butonierce, t. j. w kieszonce zewnętrznej, znajdującej się po lewej stronie marynarki przy dziurce na wyłogu, zwanej butonierką. Najróżniejsze kolory tych chusteczek są, podobnie jak przy krawatach, jaskrawe, kontrastowe. Dobrane gustownie i stosownie do ubrania i krawatu, pięknie uzupełniają całość ubioru. Przy ubraniach ciemnych, zwłaszcza czarnych, wizytowych, najlepiej prezentują się jedwabne chusteczki białe lub lekko kremowe.

Oprócz tego **rękawiczki** ciepłe lub wełniane są na zimę praktycznym i cenionym podarunkiem gwiazdkowym dla panów.

Cech Krawiecki w Bydgoszczy.

Melchjor Wańkowicz.

Kraj za ścianą.

Redakcji „Dziennika Bydgoskiego" udało się za łaskawem pośrednictwem „Światowego Związku Polaków" uzyskać piękny **reportaż z Mazur Pruskich** pióra znanego pisarza i publicysty Melchjora Wańkowicza.

Od lat kajakując, patrzyłem bezradnie na zamurowane rzeczułki **Omulew, Rozogę, Orzysz, Wkrę, Pissę, Drwęcę** i inne.

A przecież na jakże wspaniały trakt wodny ciągną te rzeczki! Do kraju **dwóch tysięcy kilkuset jezior,** położonych w wielkich lasach, połączonych siecią dzikich strug. Gdzie **Śniardwy** (Spirding-See) szumią dwumetrową falą, jak morze, a wzrok nie doszukuje się brzegu. Gdzie na wielkiem jeziorze **Mamry** (Mauer-See) **pod Węgoborkiem** mruga na kajakowca **latarnia morska.** Gdzie, jak sam to widziałem na jeziorze Łukańskiem, **dzikie łabędzie** setkami pokrywają powierzchnię wód, że mi się jezioro zwidziało pokryte spienionemi falami. Gdzie, bez przenoszenia składaka przewędrować możesz, człowieku, niezbrodzoną **puszczę Piską** (Jańsborkg), równą omal Białowieży, z krańca w kraniec.

Przepyszny kraj, egzotyczny, dziki, którego wody nierzadko nawiedza **kormoran** i zamieszkują **żółwie,** nad którego czarnemi lasami ważą się brunatne jastrzębie olbrzymich wymiarów, kraj ziemno-wodny, a raczej leśno-wodny, który leży o 110 kilometrów od Warszawy i który naszym kajakowcom, urządzającym spływy Wagiem, wyprawy ku Morzu Czarnemu, Dunajem, nie jest zupełnie znany.

A przecież to ta, przez Stworzyciela chyba przy tworzeniu świata, jako teren kajakowy pomyślana, sieć wód ma tradycję najdawniejszego spływu w Polsce. Wszak to jeszcze przed Grunwaldem **Wielki Mistrz von Kniprode,** gospodarz zapobiegliwy i przewidujący, **spłynął łodzią z dalekiego Węgoborka pod sam Królewiec,** z jeziora Mamry, przez jeziora Ryńskie, Niegocińskie, Śniardwy i dalej Pissą do Narwi, Narwią do Wisły i Wisłą zpowrotem na Nogat do siebie do Malborga.

Z polskich spływów słyszałem tylko o przedwojennym spływie dwuosobowej osady **Krakowskiego** A. Z. S-u.

W kraju tym o duszę naszą zaczepi nietylko krajobraz, noszący w sobie spotęgowany zespół cech **pojezierza Suwalskiego.** Słowa, dolatujące z pod słomianych strzech, okażą się słowami zamierzchłej przeszłości, mury, dźwignięte na węzłach dróg, na okolach wód — murami, o które biły ataki polskie, trakty, idące z południa na północ — traktami „bursztynowemi", któremi szedł tranzyt polski, rynki obszerne miasteczek, rynki trawą porosłe — jawią się nam jako punkty wymienne w handlu z Polską.

Nie będziemy tam obcy w tej ziemi. Polskość ma w niej określoną tradycję, określony kształt historyczny. Od Leszka Białego pono, który, wypraszając się papieżowi z Krucjaty do Ziemi Świętej z powodu nieprzepartego wstrętu do wina i wody, a nawyku do miodu i piwa, tudzież zbytniej tuszy, proponował jako rekompensatę, że pocznie nawracać pogan w Prusach, zakładając twierdzę i magazyny pośrodku borów, w których sprzedawać będzie poganom sól i żelazo. Od Kazimierza Jagiellończyka, do którego o pomoc szły Stany Wschodniopruskie. Od Zygmunta Starego, przyjmującego hołd pruski. Od długich lat największej pomyślności, kiedy ziemia ta okryta była płaszczem Najjaśniejszej Rzeczpospolitej.

To też ta **sprawa polska** głęboko weszła w krew, w zew i w śpiew tego kraju. Każe Niemcom miejscowym nawet używać szeregu polonizmów, np. mówić **„czubryn"** na czuprynę, **„pacholken"** na służącego, pachołka, **„szwin"** na świnię, **„gruszken", „kielbas", „Boszamenka"** na figurę przydrożną itd.

Ale zwartą masę ludową stanowią nie Niemcy, jeno **Mazurzy.** Zasiedli oni kraj jezior **czterechsettysięczną masą.**

Język tych ludzi jest piękną **archaiczną polszczyzną,** obfitującą w germanizmy, przyasymilowane nieraz z dużym wdziękiem. Kiedy mi dziewczyna mazurska powiedziała **„zara ino wezne śneptuszek",** nie odrazu zrozumiałem, że ów śneptuszek to jest poprostu „schnupftuch" — chusteczka do nosa. Mazur mówi **„jo nie brukuje",** co pochodzi od „ich brauche nicht" — ja nie potrzebuję, grzyb nazywa **„pilcek",** panny są **„freilinki"** kapelusz — **„kiput",** kamizelka — **„bruślacz"** itd.

Ale obok tych swoiście przetrawionych germanizmów, mamy odwieczne słowiańskie formy językowe. Kogut nazywa się **„psiejak",** źrebię — **„kiźlak",** komar — **„muchor",** a w mowie mazurskiej co chwila powtarza się staropolski zwrot **„Waść".**

Jest to

LUD, KTÓRY O POLSCE NIC NIE WIE,

albo wie fałszywie. Lud, który przez siedemset lat trwał w swej odrębności etnicznej, obecnie jednak germanizuje się bardzo szybko. Zwłaszcza miasta są germanizowane doszczętnie. Na szyldach same polskie nazwiska, pisane jednak w sposób dziwaczny: **Quitschalla, Gonschorreck** (Gąsiorek), **Saloeffsky** (Zaleski), a nawet spostrzegłem szyld jakiegoś **von Shultzowsky,** a więc jakiegoś Szulca, który ongiś się spolszczył i nawet indygenat otrzymał, a obecnie wrócił na niemieckie łono. W szyldzie tym, jak w przecięciu geologicznem, ujrzałem trzy warstwy historji.

Wjechałem przez bramę wpadową Prus Wschodnich. Kraj to był zdawien mało, tylko w tęgą zimę dostępny. Ale i wtedy nawet, kiedy skrzepły rozlewiska, miało się dostęp do Prus Wschodnich albo od zachodu, kędy szedł Jagiełło na potrzebę Grunwaldzką, dorzeczem Drwęcy, albo od wschodu, na **Prostki,** któremi ją wjeżdżam, a pod któremi ongiś krwawą łaźnię urządził wojskom elektora **hetman Gosiewski.**



STARA MAZURKA.

Wjeżdżam przez **Ełk,** by z niego, nim drogę zacznę, pojechać pokłonić się staremu **Kajce,** poecie mazurskiemu.

Stary Kajka mieszka w Ogródkach nad jeziorem Klusy.

Dzień jest lipcowy, ciepły.

„Wdzięczna lata ozdobo
Przyjemna wszej osobie,
Słyniesz życiem, swobodą,
Jak wdzięczny powab ku Tobie"

— przypominam wiersz Kajki.

Wąskiemi, połamanemi pokrętnie uliczkami, między domkami, przeważnie murowanemi, jednak krytemi słomą, wjeżdżamy do Ogródków.

— Ogrodken — odwraca się szofer ze swego siedzenia — echt mazurisch, nicht wahr?

Dom Kajki jest zawarty. Na podwórku z tamtej jego strony siedzi stara kobieta. Twarz jej jest pergaminowo blada. Profil, rasowy, delikatny profil, zdradza dawną piękność. Głowa obwiązana na sposób mazurski chustką, której końce sterczą pod szyją. Z pod okapu chusty, w obrzękłych torbielach jarzą się oczy wielkie, żywe, czarne. Kobieta zajęta jest oskrobywaniem ryb.

Zagadnięta po niemiecku, **odpowiada po polsku.** Głos jej jest cichy, niby z tamtego już świata. Starcze, wyschnięte na pergamin ręce usiłują jeszcze pracować — do końca.

— Kajka... niema Kajki. Poszed za robotą.

— A wyście **Kajczyna?**

A jużci. Jest żoną Kajki. Ma **osiemdziesiąt dwa lata.** Pół chałupy zabrał jeden syn, a pół chałupy drugi. Starzy mieszkają kątem. **Dzieci ich mówią po niemiecku.** A mały wnuczek, kiedy wróci ze szkoły, krzyczy na babkę, gdy przemawia do niego po polsku.

Tchu nie staje mówiącej. Kot wychodzi z pod zydla i pociera się, prosząc o kawałek ryby. Na dworze stoi upał. Blask zalewa podwórko. A przecież wydaje mi się to światło martwe.

Stara kobieta podnosi na mnie swoje jarzące oczy. Szeptem cichym, szeptem — westchnieniem mówi do mnie przybysza niewiadomego, obcego, który mówi do niej językiem ojców:

— Czekam by najprędzej końca **Żyć mi nie miło. Wkoło wszystko po niemiecku. I własne dzieci...**

I kiedy milknie, wyczerpana wysiłkiem — ryba, oskrobana już, leżąca w miedniczce z rozprutym brzuchem, uderzyła ogonem.

Wychodziłem z Kajczynego podwórka wstrząśnięty.

Ziemia mazurska powitała mnie na wstępie głęboką tragedją uśpionej polskości.

15 Polaków odpowiadało przed sądem

we Wrocławiu za rzekomą zdradę stanu.

Warszawa, 11. 12. (tel. wł.)

Z Wrocławia donoszą o wielkim procesie politycznym, który odbył się tam. Na ławie oskarżonych zasiadło 15 Polaków. Wszyscy oskarżeni odpowiadali z więzienia. Akt oskarżenia zarzucał im, że rozpowszechniali zakazane ulotki i gazety socjalistyczne oraz urządzali tajne zebrania.

10 oskarżonych na wniosek prokuratora sąd uwolnił, wychodząc z założenia, że padli ofiarą kłamliwej denuncjacji złych ludzi. Siedmiu uniewinnionym przyznano odszkodowanie za 9 mies. więzienia, które przesiedzieli od chwili aresztowania.

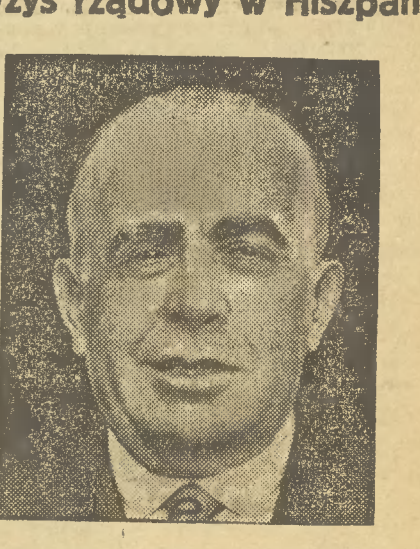
Natomiast 5 osk. Polaków zostało skazanych: Kałus na 5 lat, Gałązka na 4 lata, Kubistyn na 2 i pół roku, Lepiarczyk na 2 i pół, Szewczyk na 1 i pół, poza tem wszystkim skazanym odebrano prawa obywatelskie na kilka lat.

Kałus otrzymał najwyższy wymiar kary dlatego, że brał udział w powstaniach i, jest obcokrajowcem. Ten motyw wyroku sądu wrocławskiego zasługuje na szczególną uwagę ze strony polskiej opinji, gdyż po załatwieniu sprawy śląskiej została ogłoszona dla wszystkich amnestja i nikt nie może być pociągany w żadnej formie do odpowiedzialności za udział w powstaniu śląskiem. (r.)

Na węglarzy warszawskich sypią się surowe kary.

Warszawa, 11. 12. (PAT.) Władze administracyjne m. st. Warszawy w dalszym ciągu kontynuują akcję przeciwko tym właścicielom składów węglowych, którzy nie podporządkowali się zarządzeniom i usiłują pobierać za węgiel ceny wyższe i nie wywiesili cenników. Z dotychczas zatrzymanych węglarzy starostwa warszawskie w trybie administracyjnym 42-ch ukarały grzywną do 500 zł. i bezwzględnym aresztem od 3 dni do 1 miesiąca.

Kryzys rządowy w Hiszpanji.



W Hiszpanji przeciąga się przesilenie rządowe. Minister skarbu Chapaprieta złożył misję utworzenia rządu.

Katolicki Związek Mężów w Polsce

liczy już 2500 oddziałów.

Jedną z ostatnich central Akcji Katolickiej, powołanych do życia w Polsce, jest Katolicki Związek Mężów, mający swą siedzibę w Warszawie. Powstał on dopiero przed półtora rokiem, skupiając 19 Katolickich Stowarzyszeń Mężów ze wszystkich niemal diecezyj Polski, w tem około 2500 oddziałów parafjalnych.

Ostatnio, w dniach 30 listopada i 1 grudnia br. odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem prezesa Związku, p. mec. Ludwika Domańskiego zebranie zarządu głównego Związku, na które przybyło 26 delegatów z całej Polski. Zjazd ten miał na celu omówić sytuację organizacyjną na terenie Polski oraz uchwalić wytyczne pracy dla Katolickich Stowarzyszeń Mężów na następny rok. Zarząd Związku, rozpatrując sytuację i organizacyjną i ideową Polski, mógł stwierdzić, że ruch Akcji Katolickiej ogarnia coraz to szersze kręgi mężczyzn katolików, którzy zwłaszcza dziś, w obliczu wprost katastrofy życia moralnego naszego społeczeństwa, stają ochotnie do pracy i podejmują, pomimo przeszkód, wysiłek budowy Polski współczesnej w duchu zasad katolickich. Katolicy nie pozwolą zachwaszczać życia polskiego miazmatami wolnomyślicielstwa i sekciarstwa.

Zarząd w dziedzinie organizacyjnej zobowiązał Stowarzyszenia Diecezjalne i ich oddziały do pilnej pracy nad rozbudową sieci organizacyjnej i dbałości w dziedzinie techniki organizacyjnej, którą traktuje się nietylko jako sztukę organizacyjną, ale jako środek wyrabiania i wychowania społecznego.

Z zagadnień ideowych, w myśl hasła Episkopatu, na porządek obrad wstawiono sprawę rodziny, na którą dziś idą ataki. Występuje energicznie przeciwko pomysłom komisji kodyfikacyjnej w sprawie projektu prawa rodzinnego. Dalej domaga się od sfer nauczycielskich, które mają pełnić funkcje pełnomocnych rodziców w szkole, aby respektowali konsekwentnie zasady, które rodzice dzieciom swoim wpajają. Chodzi tu o wrogi stosunek Związku Nauczycielstwa Polskiego, który propaguje hasła niezgodne z duchem naszego społeczeństwa katolickiego pod względem i religijnym i społecznym.

W dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej Związek w swych wytycznych pracy dla Stowarzyszeń podkreślił mocno sprawę oświatową, zwłaszcza w formie prac świetlicowych, zebrań izbowych po wioskach, szerzenia czytelnictwa, pogłębiania katolickiej nauki społecznej, jako podstawy do wszelkiej pracy praktycznej w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Przechodząc do prac praktycznych dla swych członków, zarząd zwrócił uwagę na budzenie inicjatyw budowy domów katolickich po parafjach, jako ośrodków pracy kulturalnej, na zakładanie bibljotek parafjalnych, szerzenie zrozumienia idei spółdzielczości i t. p.

Obradami zjazdu zarządu interesował się żywo J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski, który gościł u siebie uczestników, podkreślając w swem przemówieniu konieczność prac katolickich dla dobra i rozwoju Państwa Polskiego. Żywić należy nadzieję, że ten duży wysiłek pracy Akcji Katolickiej mężczyzn odczujemy niezadługo w życiu publicznem Polski.

Przeciwko wydawnictwom pornograficznym

wystąpił książę metropolita krakowski.

„Grypa" Kurka i „Zmory" Zegadłowicza.

Kraków. (KAP.) Na naczelnem miejscu dziennika urzędowego archidiecezji krakowskiej „Notificationes" (ur. X. XI. 1935), czytamy pełen silnych akcentów protest J. Em. ks. arcybiskupa dr. Adama Stefana Sapiehy przeciw pewnym powieściom, których fabuła rozgrywa się na terenie archidiecezji krakowskiej. Jak łatwo się domyśleć, chodzi tu głównie o **„Grypę" Jalu Kurka i „Zmory" Zegadłowicza.** Oto tekst odezwy księcia metropolity:

„Ukazały się w ostatnich czasach powieści, których fabuła rozgrywa się na tle wydarzeń w miejscowości tutejszej diecezji. Obie **wyrządzają wielką krzywdę społeczeństwu,** które opisują. **Brudne, ordynarne, prostackie, babrzące się w błocie bezwstydu opisy** te bluzgają też bezkrytycznie przeciw religji. Samo ukazanie się takich książek, choć zawsze smutne, jednak jeszcze może tłumaczyć wykolejenie się moralne i chorobliwy stan umysłowy jednostek. **Wyróżnianie zaś i nagradzanie właśnie takich utworów przez instytucje popierane przez czynniki rządzące jest oburzające** i dlatego zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie. Stanowczo też przeciw temu nadużyciu podnosimy protest.

Bolesnym też objawem jest, że takie **ordynarne utwory** są poszukiwane przez wielu. Daje to smutny dowód **niskiego poziomu kultury,** smaku i obyczajności szerokich kół naszej czytającej publiczności.

Przestrzegamy wszystkich, dobrze myślących katolików przed szerzącą się zarazą i wzywamy, by wszystkiemi środkami protestowali przeciw tej publicznej demoralizacji i **zwalczali takie wydawnictwa w imię religji, dobra Kościoła i Państwa i honoru naszej narodowej kultury".**

Powyższe wystąpienie arcypasterza krakowskiego zostanie niewątpliwie przyjęte z wdzięcznością przez sfery katolickie i **wywoła należyty odzew.**

Raj na wyspach zachodnio-indyjskich.

Bogactwo przyrody. — Ludność mieszana. — Tropikalne upały. — Samochód dla ochłody.

Kiedy Kolumb wylądował na wybrzeżu wyspy Haiti, wrażenie, jakie odniósł przy pierwszem zetknięciu się z klimatem i krajobrazem tropikalnym, było tak potężne, że opisywał je w długich sprawozdaniach do swych mocodawców hiszpańskich. Istotnie też przyroda nigdzie nie stworzyła tyle uroczej piękności, jak na wyspach archipelagu zachodnio-indyjskiego, który Kolumb uważał za barjerę upragnionych przez siebie Indyj.

Właściwe wyspy zachodnio-indyjskie, Wielkie i Małe Antyle, są **wszystkie pochodzenia wulkanicznego** i posiadają góry, nierzadko sięgające 2.000 metrów, liczne kanały. Lądy rozbiły się na liczne wyspy aż do najmniejszych. Obok wielkich wysp jak Kuba, która obszarem swym jest **dwukrotnie większa od Polski,** obok Taiti, Jamaiki i Portoriko istnieją tam drobne wysepki, z których niejedną przemierzyć można pieszo w kilku godzinach. Rosną tam liczne odmiany palm i bananów. Powietrze i ziemia roją się mnóstwem większych i małych zwierząt. W powietrzu rozbrzmiewa hałaśliwe skrzeczenie parakwitów, małych pstrych papug. Roje kolibrów, wzbijających się w powietrze, robią wrażenie, jakby unosiła się ku niebu kwiecista łąka.

Właściwe wrażenie o kraju tym odnosi się dopiero, gdy się wśród pralasu napotyka ludzkie osiedla. Gdzieś pod zwieszającemi się gałęziami prastarego drzewa mangowego widać dach chaty glinianej. Wśród oparkanienia bawią się razem z trzodą chlewną nagie dzieci, a na progu pojawia się zwykle zażenowany murzyn o siwej brodzie. Pierwotna ludność wysp zachodnio-indyjskich składała się z Indjan, którzy z biegiem czasu stali się ofiarą zaprowadzonych przez Hiszpanów metod pracy. Kto nie umarł w kopalniach srebra, zginął podczas powstań, które zgniecione zostały krwawo.

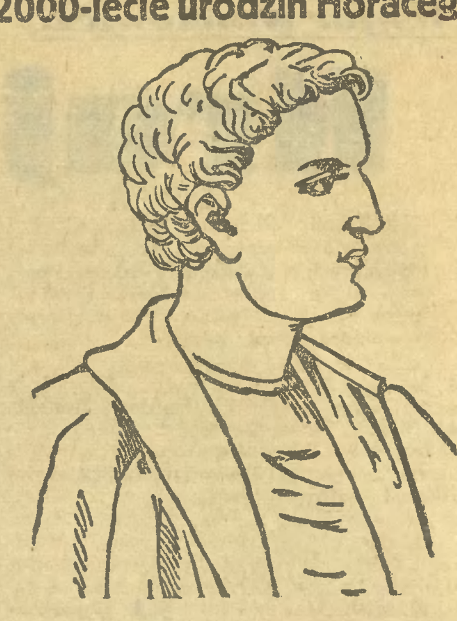
W XVII stuleciu istniała na wyspach antylskich ludność, składająca się z awanturników hiszpańskich, francuskich i angielskich. Wówczas powstał projekt zastąpienia braku sił roboczych krajowych przez import niewolników murzyńskich. **Handel niewolnikami, który kwitł przez kilka stuleci między Afryką i wyspami zachodnio-indyjskiemi,** rzucił swe cienie na stosunki w Stanach Zjednoczonych. Murzyni, żyjący obecnie w Ameryce, są wszyscy potomkami **importowanych w wiekach średnich z Afryki niewolników.** U niektórych murzynów ujawnia się jeszcze krew indyjska, poza tem nie ma śladu po praludności oprócz nazw rzek, gór i osiedli. Dzisiejsza ludność składa się z murzynów, mulatów i kreolczyków. Mulaci są mieszańcami z murzynów i białych, kreolczycy potomkami białych i osadników, których generacje przyjęły dużo krwi czarnej. Każdy chciałby mieć jak najwięcej „białej krwi" w sobie i każdy pragnie wykazać się jak najbliższem pokrewieństwem z białą rasą, mimo nienawiści, jaką do niej żywi. O kreolkach mówi się, że są bardzo ładne. Lecz piękność ich bardzo szybko przemija.

Plagą na wyspach są termity. Nie dającą się wytłumaczyć słabość mają one do fortepianów, które zżerają doszczętnie, za wyjątkiem części metalowych.

W czasach upałów temperatura podnosi się do **40 stopni w cieniu,** a nawet nocą nie spada poniżej 20. Szczególnie źle czuje się nieprzyzwyczajony do klimatu tropikalnego Europejczyk w czasie deszczowym, gdzie powietrze przesycone jest wilgocią i gdzie dniem i nocą nie ma na sobie suchej nitki.

Dwa wynalazki uczyniły tam życie dla Europejczyka dopiero znośnem: **samochód i sztuczny lód.** Trudno uwierzyć, jak męczące jest odbywanie dalszej podróży konno. Tem się tłumaczy, że między białymi kolonistami jest mnóstwo miłośników samochodów i że na wyspach także średnio zamożny posiada własny samochód. Tutaj nie jeździ się samochodem jedynie dla odbycia podróży dalszej, lecz **dla chłodu, jaki wytwarza szybka jazda.** I to należy do cudów tropikalnych, że znajduje człowiek znowu zadowolenie w czemś, co dawno stało się jego zwyczajem.

2000-lecie urodzin Horacego.



Przed 2000 laty urodził się znakomity poeta rzymski Quintus Horatius Flaccus. Rocznicę urodzin tego wielkiego twórcy czci cały świat cywilizowany.

Zarys historji Krótkofalarstwa polskiego.

Z okazji dziesięciolecia istnienia zrzeszeń krótkofalowców

Podam krótki zarys historji radjofonji i radjotelegrafji krótkofalowej, omówię ogólnie zasady i cele tego naprawdę pożytecznego sportu technicznego oraz określę ideę krótkofalarstwa, które jest potężną zdobyczą techniki XX. w., chlubą genjuszu ludzkiego, dowodem trwałego postępu człowieka na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat.

W dniu 6 grudnia święciło krótkofalarstwo polskie wspomniany jubileusz, gdyż w dniu tym w r. 1925 p. Heftman, pierwszy z Polaków, osiągnął obustronne porozumienie z zagranicą (z Holandją) na własnej stacji nadawczo-odbiorczej (T. P. A. X. — taki był znak wywoławczy stacji) iskrówki.

Od tej chwili datuje się powolny, lecz systematyczny rozwój, polskiej radjokomunikacji krótkofalowej, pomimo licznych konfiskat i aresztów, gdyż eksploatącja stacyj nadawczo-odbiorczej była podówczas ścigana policyjnie i uważana za szpiegostwo i akcję antypaństwową.

W takich warunkach pracują twórcy naszego krótkofalarstwa. Pracują oni cicho, potajemnie i entuzjastycznie, by w kilka lat później osiągnąć zwycięstwo idei, znaleźć uznanie u rządu i w społeczeństwie.

Dziś, dzięki tej niestrudzonej ideowej pracy, krótkofalarstwo nasze cieszy się licznemi sukcesami na terenie kraju i zagranicą.

B. K. K. (Bydgoski Kl. Kr.) liczy obecnie przeszło 40 członków, z czego czynny udział bierze połowa. Zarząd mieści się przy ul. Pocztowej nr. 1, prezesem jest inż, Sadowski.

Należy tu nadmienić, że Bydgoszcz chlubnie się zapisała w historji krótkofalarstwa, przez jednego z pionierów radjoamatorstwa, Aug. W. A. Trembińskiego, który jeden z pierwszych zbudował sobie stację nadawczo-odbiorczą iskrówkę, na terenie woj. poznańskiego.

Takąż stację zbudował dla 4 Drużyny Harcerskiej w Bydgoszczy, która już w roku 1923 była demonstrowana na zlocie harcerskim w Poznaniu, budząc ogólny podziw i zainteresowanie wśród laików. Osiągnięto podówczas połączenie na przestrzeń 100 klm.

W roku 1924 powstaje pierwszy klub krótkofalowców, zalegalizowany przez Kom. Rządu m. Warszawy. Polska wysyła w tym roku swoich przedstawicieli na Międzynarodowy Kongres Radjoamatorów w Paryżu, uzyskując tam znaczny przydział fal krótkich.

Rząd zaczyna rozumieć znaczenie i potrzeby ruchu, ocenia twórczą i ideową pracę klubów, a nawet subsydjuje poszczególne kluby dla zjednywania coraz większej rzeszy radjoamatorów, aby w razie potrzeby mieć odpowiednio przygotowany aparat w postaci radjotelegrafistów fachowców dla armji.

Wysiłki krótkofalowca idą w kierunku osiągnięcia jak największej ilości połączeń krajowych i zagranicznych, przy pomocy stacyj nadawczo-odbiorczych o najmniejszej mocy od 5 watów, a nawet i mniej począwszy, oraz wytykać strefy martwe, wiedzieć i umieć nawiązać, łączność z każdą miejscowością w dzień czy w nocy. Na tej drodze niejeden radjoamator osiągnął niemałe sukcesy, zdobył sławę i liczne nagrody np. Reinartz.

B. K. K. urządził specjalny kurs radjotechniki i Morse'a w państw. gimn. Kopernika. Wykłady odbywają się w każdy wtorek od godz. 8—9 wieczorem i są bezpłatne. Zaprasza się chętnych i wytrwałych do zapisywania się na kurs i na członków B. K. K., dla poznania tajników nowoczesnej techniki, wyzbycia się nareszcie dyletanctwa technicznego.

Poznajmy więc zasady i przepisy ruchu krótkofalowców, a dopiero wtedy zaznamy prawdziwej roskoszy twórczej, jaką daje radjokomunikacja krótkofalowa graficzna czy foniczna, która przyczynia się w dużym stopniu do rozwoju naszej kultury technicznej.

H. Bańkowski.
S. P. L. 499.

Ujęcie zamachowców.

Katowice, 11. 12. (PAT.) W toku energicznego dochodzenia z powodu podłożenia materjału wybuchowego pod drzwi synagogi w Katowicach i obok objektów prywatnych, na terenie powiatu świętochłowickiego zatrzymano cały szereg osób, wśród których są niektórzy pośredni i bezpośredni sprawcy. Dalsze dochodzenia w toku.

Burze nad Grecją.

Ateny, 11. 12 (PAT.) Nad całą Grecją szaleją burze. W okolicach Delf **runęło 130 domów.** Tessalja została nawiedziona przez powódź. Ludność schronjła się **na dachy i drzewa.** Ilość ofiar w ludziach nie jest znana, straty materjalne **są bardzo znaczne.**

Jeszcze 1.200 czeka na ocalenie.

Moskwa, 11. 12. (PAT.) „Izwiestja" donoszą z Astrachania, że uratowano około **5.000 rybaków,** uniesionych wraz ze statkami przez burzę na Morze Kaspijskie. **Na oderwanych od lądu krach lodowych znajduje się jeszcze 1200 rybaków.**

DOBRE ZAMIARY.

— Gdy dorośniesz, będziesz też tyle zarabiał jak ja.

— Ja bym wolał tyle wydawać jak mamusia.

Międzynarodowa wystawa znaczków pocztowych.



W r. 1936 odbędzie się w Nowym Jorku III. międzynarodowa wystawa znaczków pocztowych. Z tej okazji poczta amerykańska puściła w obieg specjalny znaczek okolicznościowy, który widzimy na zdjęciu.

Posterunkowy zginął pod kołami samochodu.

Grudziądz. Na szosie pomiędzy Rychwałdem a Radzynem wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Zdążający na rowerze do pracy w zarządzie gminy Radzyn, em. st. poster. Bernard Manteufel został podczas wymijania jakiejś rowerzystki najechany przez ciężarówkę i doznał pęknięcia czaszki. Pomoc lekarska okazała się spóźnioną i Manteufel zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

ZMARLI.

Ś. p. **Stanisław Warczyński,** em. urzędnik kolejowy, w Poznaniu.

Ś. p. **Marja z Ulrychów Cenckiewiczowa,** w Chełmnie.

Jak się odbywają licytacje w Brodnicy na Pomorzu.

Cenne antyki za bezcen.

Po całej Polsce rozbrzmiewają głośne skargi na bezwzględność licytacyj, rujnujących dłużników. Jaskrawy fakt z tej smutnej kroniki ma do zanotowania Brodnica, gdzie dokonano przymusowej sprzedaży mebli **inż. Englów,** właścicieli **chemicznej fabryki w Chojnie.** Nie sam fakt przymusowej sprzedaży mebli, ale **sposób przeprowadzenia** tej sprzedaży przymusowej zasługuje na to, by się nim publicznie zająć.

A mianowicie **w dniu 22 października** w nr. 124 „Ziemi Michałowskiej" ukazało się obwieszczenie o publicznej licytacji ruchomości w **dniu 24 października 1935 r.** w Brodnicy o **godzinie 10 na rynku, składających się z: 1 kanapy dużej, 7 foteli, 1 dużego dywanu, 1 podstawy do lustra, 1 stołu okrągłego** i t. d. Uwiadomienie o tem **doręczono** p. Englowi dopiero **23 października o godz. 15** tak, iż prawie nie miał czasu licytacji zapobiec.

Z ogłoszenia nie wynika, jakiego rodzaju były te rzeczy. Poprostu kanapa, fotele, krzesła, dywan itd. O **obrazach** np. ani słówka. A przecież w tym wypadku chodziło o rzeczy **wielkiej wartości, o dzieła artystyczne i antyczne,** I tak kanapa, fotele, rzeczy antyczne, stylu Ludwika Filipa — palisandrowe, posiadające poza tem wartość historyczną, **oszacowano na 240 zł** — przy których i **dziesięciokrotna cena** byłaby jeszcze niczem, poszły za 124 zł. Wielki dywan perski — rzecz również wartościowa — poszedł za 141 zł. Stół duży, owalny, tego samego stylu, co i powyżej wymienione meble, przyniósł 26 zł. Dwa obrazy z **drezdeńskiej galerji,** dzieła sztuki o wielkiej wartości, przyniosły **kilkanaście złotych!**

I tak odbyła się cała licytacja! Prawie wszystkie te rzeczy za bezcen nabył powiernik wierzycielki.

Sprawa tej licytacji odbiła się głośnem echem w prasie i wywołała najrozmaitsze komentarze.

Tragiczny wypadek kolejarza zakończył się śmiercią.

Inowrocław. Podczas naprawy szyn na terenie inowrocławskiego dworca kolejowego uległ tragicznemu wypadkowi 60-letni Jan Powierzaj, zam. przy ul. Toruńskiej w Inowrocławiu. Zupełnie nieoczekiwanie najechał na Powierzaja z tyłu wagon towarowy, popchnięty przez parowóz. Skutki były fatalne. Nieszczęśliwy kolejowy dostał się pod koła wagonu, które zmiażdżyły mu nogę i biodro. W stanie beznadziejnym odstawiono ofiarę wypadku do szpitala. Powierzaj zmarł po 2 godzinach.

Samobójstwo dozorcy więziennego w Swieciu.

Świecie n. W. (t) Zaledwie pogrzebano zwłoki urzędnika starostwa powiatowego **ś. p. Repińskiego,** który zginął śmiercią samobójczą, kiedy **znowu należy zanotować smutny fakt targnięcia się na życie.**

Na ulicy Słowackiego, w spokojnej i odległej części miasta, późno wieczorem rozległ się strzał i jeden z rzadkich na tej ulicy o tej porze przechodni napotkał leżące zwłoki mężczyzny, w których później rozpoznano dozorcę więziennego, **Tadeusza Lipińskiego,** lat 28, kawalera, pochodzącego z Piotrkowa Trybunalskiego. Oględziny zwłok wykazały, że popełnił on samobójstwo przez oddanie do siebie strzału z rewolweru w lewą pierś. **Śmierć nastąpiła natychmiast.** Przyczyną samobójstwa był **zawód miłosny.**

Beczka z prochem...

(Ciąg dalszy).

kiem w czasie, przeprowadzając odłożenie obrad komitetu 18-tu do dnia **12 grudnia 1935.** Następnie zdołał przekonać sir Samuela Hoare o konieczności porozumienia się w celu podjęcia wielkiej akcji pokojowej.

Między Rzymem a Londynem.

Nie było to łatwem, zwłaszcza z powodu stanowiska Włoch. Mussolini chwycił się bowiem ostatniego środka, to jest **zastraszenia Europy możliwością wojny, jeżeli Liga Narodów przeprowadzi embargo na naftę.** Trzeba było długo perswadować ambasadorowi Włoch, p. Cerutti, niebezpieczeństwo takiego kroku.

— **Jeżeli** bez nafty — mówił Laval — **nie możecie prowadzić wojny w Afryce, to jakież macie szanse prowadzenia jej w Europie?**

Z drugiej strony chodziło o wytłumaczenie Anglji, że ambicje Włoch należy traktować inaczej, aniżeli żądania Negusa.

— **Mussolini** — mówiono pod adresem Londynu — **musi uzyskać honorowe wyjście z bardzo ciężkiej sytuacji.** Jeżeli nie uzyska — to we Włoszech może dojść do bardzo poważnych awantur. Czy umocnienie się we Włoszech wpływów np. komunistycznych — **leży naprawdę w interesie Anglji?** Czy leży w interesie bezpieczeństwa pokoju w Europie doprowadzenie do ruiny gospodarczej Włoch? Dyktatura militarna jest groźnym objawem — ale nie ulega wątpliwości, że po fatalnych doświadczeniach obecnych, ulegnie ona pewnemu złagodzeniu. Nacisk w kierunku obalenia Mussoliniego ma wszelkie widoki powodzenia — ale czy jest korzystny? Co będzie potem? Czy nie należałoby raczej przedsięwziąć ostatniej próby zakończenia tej nieszczęsnej wojny?

Chodziło o skłonienie Anglji do pójścia na kompromis. I oto notujemy pierwsze rezultaty wysiłków Lavala. Dnia 6 grudnia br. wypowiada sir Samuel Hoare wielką mowę w której zaznacza, że **Anglja nie dąży do zniszczenia faszyzmu i pragnie dalszego rozwoju i potęgi Włoch.** Dnia 7 grudnia odbywa się konferencja paryska, na której doprowadza się do uzgodnienia stanowiska dwóch mocarstw, to jest zgody Anglji na projekt Francji, aby przed uchwaleniem zakazu wywozu nafty do Włoch — ofiarować Mussoliniemu możność zawarcia honorowego pokoju. W tym celu wysłano konkretne propozycje do Rzymu. Jednocześnie prasa paryska **sonduje opinję włoską,** rozpisując się szeroko na temat warunków zawieszenia broni. Sytuacja przedstawia się w tej chwili tak, że nie od Anglji, ale od Mussoliniego zależy przyjęcie lub odrzucenie ręki wyciągniętej do zgody.

– Zrobiliśmy — pisze jeden z dzienników paryskich — wszystko, aby wygrać wojnę o pokój. Ani w Rzymie ani w Londynie nie mogą poddawać w wątpliwość najlepszej woli Francji. Jeden dzień dzieli nas od 12 grudnia. Są to trzy kwadranse na dwunastą! Ufajmy, że minuty te nie zawiodą naszych oczekiwań.

Jest to życzeniem nietylko Francji. Pokoju i porozumienia Włoch z Ligą Narodów i światem — pragnie olbrzymia większość ludów Europy. **Pragnie tego najgoręcej i Polska.**

Dr. Tadeusz Kielpiński.

Handel polsko-niemiecki.

Warszawa, 11. 12. (Tel. wł.) W nadchodzący czwartek odbędzie się w Berlinie pierwsze spotkanie przedstawicieli polskiej i niemieckiej komisji do kontroli obrotów handlowych między Polską i Niemcami.

Naczelne miejsce w tych rozmowach zająć ma kwestja eksportu drzewa polskiego do Niemiec. Eksporterzy polscy nie przyjęli żądania niemieckiego w kwestji dostawy drzewa na warunkach kredytowych.

Tematem pertraktacyj berlińskich będą ponadto trudności, jakie ujawniły się w tranzakcjach handlowych oraz ustalenie wytycznych co do wysokości miesięcznych obrotów między Polską i Niemcami. (r)

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA: „Bez nazwiska“ z Jacqie Cooperem. Bogaty nadprogram.

CZARODZIEJKA: Przebojowa komedja p. t. **„Sen nocy letniej“.**

MORSKIE OKO wyświetla film p. t. „Piekło“ (Dantes Infermo) i bogaty nadprogram.

NADMORSKIE: „Cały świat się śmieje“.

POGOTOWIA:

Pogotowie lekarskie dla nagłych wypadków **tel. 12-40 i 22-12.**

Wypadki pożaru i inne tel. 17-08.

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Telefon nr. 14-6 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Gdyni, ul. Starowiejska 19.

Lekarzy domowych wzywać: przed południem do godz. **11,** po południu do godz. **18.**

Gabinet komendanta i kancelarja tel. 20-22.

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.

Bibljoteka publiczna w willi „Tusia“ czynna codziennie od godz. 15—19 za wyjątkiem niedziel i świąt.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonię, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechlinki, Dwór — dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie, Stewart, Nowe Obłuże dr. N. N.; dla Oksywia — dr. Tamaszunas; dla Rumji, Zagórza, Redy, Ciechocina, Łęczycy Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy i Kazimierza — dr. Bogucki.

Podejrzana obrona.

„Dzień Pomorski“ może nietyle z miłości czy przekonania, ile z konieczności, wynikającej z jego zależności, podjął się niewdzięcznego zadania **obrony asekurantów z P. P. W.,** pragnących upiec swoją pieczeń przy zorganizowaniu nikomu niepotrzebnej **samopomocy,** która swą nazwę uzasadnia chyba tem, że chcą sobie sami pomóc inicjatorzy tej samopomocy.

Zbędność tej pomocy uzasadnia nawet sam autor niefortunnej obrony, twierdząc, że **Pocztowe Przysposobienie Wojskowe** skupia w sobie **prawie 90% pracowników pocztowych.**

Jeżeli tak jest istotnie, to tembardziej tworzenie **nowej** samopomocy i obciążanie już i tak do ostatnich granic zubożałych pocztowców **nowemi składkami** jest zupełnie zbędne, a nawet jest pewnego rodzaju niesumiennością zmuszanie ich różnemi środkami, o których wspominaliśmy w poprzednim artykule, skoro **istnieją już oddawna dobrze i sprawnie funkcjonujące samopomoce przy związkach zawodowych.** O tem organ zbankrutowanej sanacji nic nie wspomina i udaje, że o istnieniu tej samopomocy nic mu nie jest wiadome.

Pomija też zupełnie milczeniem przytoczoną dosłownie treść rezolucji, **uchwalonej jednogłośnie przez gdyńskich pracowników pocztowych,** „należących w 90% do P. P. W.“, jak to stwierdza smutny obrońca z konieczności.

Uchwała walnego **zjazdu delegatów** i to wcale nie jednomyślnie, lecz słabą większością drżących o swe stanowiska karjerowiczów lub zahukanych słabeuszów przyjęta, wcale nie świadczy o szczególnym zapale dla projektowanej samopomocy, a to tem mniej, że w zebraniu tem i głosowaniu brali udział także dygnitarze pocztowi, jak dyrektorzy okręgowi, naczelnicy wydziałów, a nawet podobno sam p. minister. Ponieważ **głosowanie było jawne,** przeto zrozumiałem jest, że trzeba było mocnego charakteru i odwagi, aby głosować przeciwko wnioskowi, za którym głosowali dygnitarze.

Jest to więc bardzo słaby dowód rzekomego zapału zgromadzenia **delegatów** dla tego poronionego i zbytecznego nowotworu, mającego pomóc jego rodzicom.

Nie mamy powodu wątpić, że może władze P. P. W. nie mają bezpośrednio **nic wspólnego z włoskiem towarzystwem asekuracyjnem,** natomiast mamy na to dowody, że inne duchy były tu czynne, duchy te jednak miały błogosławieństwo P. P. W.

Możemy więc zapewnić niefortunnego obrońcę „samopomocy“, że palce nasze są zupełnie czyste i ssać ich nie potrzebujemy, czego z pewnością nie mogą powiedzieć o sobie ani inicjatorzy „samopomocy“ ani ich obrońca.

Poza tem możemy panów tych zapewnić, że w opinji naszej o tej „samopomocy“ nie jesteśmy odosobnieni, gdyż **podzielają ją także inne niezawisłe pisma warszawskie.**

Z KRAJU.

Obława na wilki. Starosta dziśnieński zarządził obławę na wilki, które w wielkiej ilości pojawiły się, wyrządzając szkody gospodarzom. Niedawno wilki rozszarpały 9 krów i wiele psów. W obławie wzięło udział 28 strzelców. Włościanie wzięli czynny udział w nagonce. Obława natknęła się na duże stado wilków w lasach w strefie nadgranicznej. Podszyty teren leśny tworzył przeszkodę w obławie. Mimo to zabito 2 wilki i 5 sztuk postrzelono, które prawdopodobnie, sądząc ze śladów krwi, padły w kniejach. Reszta wilków uciekła na teren sowiecki.

Napad na pociąg węglowy. Pod Częstochową bezrobotni napadli na pociąg kolejowy w biegu i zaczęli zrzucać węgiel na tor. Straż kolejowa zmuszona była użyć broni palnej. Mieczysław Szpór, śmiertelnie postrzelony zmarł, drugiego ciężko rannego przewieziono do szpitala.

Panorama Lwowa. Zebranie obywatelskie uchwaliło budowę panoramy klasycznej dawnego Lwowa, według inż. Witwickiego. Wybrano komitet, który przystąpi do pracy, obliczonej przypuszczalnie na 2 i pół roku.

Zastrzelenie trzech osób. We wsi Lindów, pow. błoński, na drodze zostali zastrzeleni małżonkowie Władysław i Anna Wieczorkowie (wieś Huta Piekarska). Sprawcą podwójnego zabójstwa okazał się Stefan Fedorowicz, który dokonał zbrodni z zemsty za to, że Wieczorkowie zabili brata jego, Leona. Po dokonaniu krwawej zemsty, Fedorowicz udał się do sąsiedniej wsi Las-Michałów, gdzie zastrzelił narzeczoną swą, Marję Stupińską. Po dokonaniu trzeciej zbrodni, Fedorowicz zbiegł.



— Gdzie to pan Franciszek wsiąkł? Dwa tygodnie pana nie widziałem.

— Robiło się kulturę w lesie i w polu.

— Kulturę w lesie?

— Jaki redaktor niedomyślny! Polowałem, dobrodzieju.

— Co wspólnego ma polowanie z kulturą? W moich oczach uchodzi zabójstwo za barbarzyński wyczyn.

— Przepraszam! A tępienie dziczyzny?

— Moralnej — i owszem! Ale nie leśnej. Bo rozumiem, jeśli pan Franciszek tępi wilki, niedźwiedzie po to, by łagodne wołki i owieczki pasły się bezpiecznie. Pan jednak wybrał się prawdopodobnie na zajączki.

— Zając także dziki zwierz.

— Hreczecha, vulgo Wojski, był innego zdania.

— A pan, redaktorze?

— Ja też. Zając może być najwyżej chamem, ale nigdy dzikim zwierzem. Cham jest, bo każdemu, kogo zobaczy, pokazuje omyk...

— Podług redaktora to jest dziką zwierzyną, na co pan Wojski polował?

— Tak. To był myśliwy z krwi i kości.

— Ha! Ha! Ha!

— Nie widzę przyczyny pańskiego śmiechu.

— Nie widzisz, redaktor? A przecie ten pański Hreczecha z packą polował na muchy. Ha! Ha! Ha! To ci dopiero dzika zwierzyna!

— Może nie? Mucha — to najdziksze bydlę. Niedźwiedzia pan oswoi, krokodyla, panterę, bolszewika: a dzikiej bestji muszej nikt nie oduczy dokuczliwości. A ile to wieków to skrzydlate bydlę współwegetuje z człowiekiem!

— Nasze zapatrywania zaczynają być coraz bardziej rozbieżne. Chyba redaktor tak mówi, żeby mnie ekscytować.

— Mówię, co myślę. Ja miałbym pana Franciszka drażnić? Czy ja pulex irritans (pchła)?

— Bo i w innych kwestjach zawsze redaktor oponujesz.

— Naprzykład?

— Nie chcesz uznać kulturalnych praw Włochów do Abisynji.

— Cóż to za djabeł, to prawo kulturalne?

— Że niby... tego... że się do barbarzyńskiego kraju wnosi kulturę europejską. Precz z ludożerstwem!

— Aż z ludożerstwem? A zapominasz, luby panie Franciszku, że Etjopowie wyznają chrystjanizm, czyli najwyższą kulturę etyczną, o której Włosi, niemniej i inne europejskie nacje najwidoczniej zapomniały.

— Dlaczego miałyby zapomnieć?

— Gdyż gadką, baśnią plotką jest pomawianie Abisyńczyków o karmienie się ludzkim befsztykiem, natomiast niezaprzeczaną prawdą historyczną — i zresztą bieżącą — jest pożeranie przez Europejczyków ogromnych obszarów w zamorskich kolonjach. Kto tedy ludożercą, a kto kulturalny?

— A co?! Nie mówiłem, że redaktor zawsze naopak? Cokolwiek powiem — źle, głupio, idjotycznie... Tylko redaktor masz rację! Posiadłeś wszystkie rozumy! Nikogo nie uznajesz. Żadnego autorytetu nie cenisz.

— Przeciwnie! Rzetelne autorytety — to dla mnie wieczyste posągi. Wielkich ludzi czczę jak herosów.

— Tylko pytanie, co u pana nazywa się wielkością.

— Przedewszystkiem talenty cenię i pracę na usługach dobra powszechnego. Za talent człowieka podziwiam, za pracę kocham i uwielbiam.

— Więc Napoleona tylko podziwiasz?

— Kochać go nie ma za co.

— A ze współczesnych wielkości?

— Ze współczesnych? Kogóż mam wymienić? Aha! Wszak czciliśmy dopiero co Paderewskiego akademją.

— Endek...!

— A cóż to ma do rzeczy?

— To, że pozwoliłem sobie nie być na tej akademji.

— Oj! Człowieku zasklepiony w swojem partyjnictwie!

— Uznając Piłsudskiego, nie mogę kłaniać się Paderewskiemu.

— Uznając Mickiewicza, nie możesz czytać Słowackiego. Czy tak, panie Franciszku? Dlatego że nie bardzo sympatyzowali ze sobą? Co, u djabła!? Czy dzieła Matejki i Siemiradzkiego nie mogą wisieć w jednej sali muzealnej? Czy Polska tak ciasna, że tylko bezpartyjna partja w niej się zmieści?

— Może redaktor masz i rację. Ale jakoś nie wypadało mi iść na tę akademję ku czci Paderewskiego. Przysłano mi bilety. Namyślałem się. I właśnie licho przyniosło pewnego jegomościa, weterana z pod znaku dwóch liter, i on to poradził mi, żebym bilety odesłał. To powiem na swoją obronę, że nie odrazu uległem. Tłumaczyłem weteranowi z pod znaku dwóch liter, że nazwiska obu naszych wielkości zaczynają się od „P“, a kończą na „i“, że Paderewski ma takie samo imię chrzestne co i najdostojniejszy sternik naszej nawy państwowej. Nie pomogło. Uparł się, że Paderewski endek, i basta.

— Więc przekonał pana tym argumentem?

— Były i inne argumenty.

— ?

— Groził, że krzywo będą na mnie patrzeć mężowie zaufania, że skutkiem tego mój wniosek w ministerstwie będzie odkładany ad Kalendas graecas, że — jednem słowem — narażę się...

— No, i postąpił pan dziko, jak ten zając, który panu pokazał — za pozwoleniem — omyk. I zając nie miał racji i pan też nie.

— Dlaczego?

— Bo zając niepotrzebnie stchórzył przed pańską dwururką. Wiadomo wszak, że pierwszorzędnie pudłujesz, mości sontagsjegrze. A pan stchórzył jeszcze haniebniej bo przed fikcją.

O kawałek ziemi na cmentarzu.

Żarnowiec, pow. morski. „Cmentarz tutejszej rzymsko-katolickiej parafji znajduje się na dziedzińcu starożytnego kościoła. Nagrobki na tym cmentarzu świadczą, iż od wieków żyli tu i umierali ludzie, dla których wiara katolicka i polski język ojczysty były nieodłącznemi czynnikami w życiu. Cmentarz żarnowiecki zapełnił się jednak nagrobkami do tego stopnia, że z wyjątkiem wąskich chodników, niema już skrawka miejsca na wieczny odpoczynek dla zmarłych parafjan. Prócz braku miejsca sam teren z powodu potworzenia się zaskórnych żył wodnych, stał się zupełnie do celu chowania zwłok nieużyteczny i stworzenie cmentarza w odpowiedniem miejscu, stało się dla tut. parafji rzeczą niezbędną.

Jak nam wiadomo, zarząd parafjalny zabiega w województwie o przydzielenie kawałka gruntu z tutejszej domeny państwowej. Można się spodziewać, że **polskie władze w uznaniu zasług w utrzymaniu polskości tej ziemi, spełnią gorącą** prośbę i życzenie parafjan i ofiarują na ten cel odpowiednie miejsce“. **J. P.**

Drobne wiadomości.

— **Od paru dni przestało przychodzić do Włoch wiele dzienników zagranicznych.** Ministerstwo propagandy wyjaśnia, iż fakt ten spowodowany został brakiem waluty.

— **W pobliżu stolicy** Abisyńczycy zatrzymali 4 misjonarzy włoskich, ubranych w ubrania świeckie. Misjonarzy podejrzewają o szpiegostwo. Znaleźli przy nich 250 szterlingów.

— **Na stronę abisyńską** powróciło dobrowolnie 60 wojowników rasa Gugsy, który przeszedł na stronę włoską.

— **Ogólny wynik zbiórki na „pomoc zimową“** w Niemczech wynosi w tym roku 4.162.268 mk. W roku 1934 zbiórka dała 4.021.593 mk.

— **Zgłoszona przez nadburmistrza Berlina dr. Sahma** prośba o natychmiastowe zwolnienie go od obowiązku, została przyjęta.

— **Grecki generał Plastiras** po amnestji powrócił do kraju.

— **Poseł litewski w Berlinie** protestował w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy przeciwko aresztowaniu podoficera litewskiej straży granicznej w Tylży.

— **W rocznicę wkroczenia wojsk angielskich do Jerozolimy,** prasa arabska wydała numery w żałobnych obwódkach i zamieściła artykuły, ostro krytykujące żydofilską politykę W. Brytanji w Palestynie.

Mrocza.

Jarmark na konie, bydło, kramny i gwiazdkowy odbędzie się w tut. mieście we wtorek, 17 grudnia br.

—————::—————

ZMARLI.

Ś. p. **Helena z Połomskich Stenclowa,** żona rektora szkoły, w Krotoszynie.

Ś. p. **Juljan Dereks,** em. radca rachuby i sekretarz Sądu Okręgowego, w Grudziądzu.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 12 grudnia 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Aleksandra, Justyna.
Jutro: Łucji p. m., Otylji panny.
Wschód słońca: godz. 8,01.
Zachód słońca: godz. 15,45.

Stan pogody.

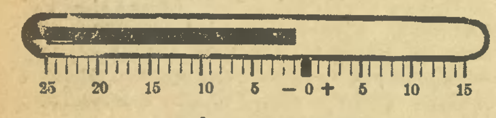
Nieco zimniej.

Wczoraj w całym kraju utrzymywała się nadal pogoda pochmurna z drobnemi gdzieniegdzie opadami. Temperatura uległa lekkiemu obniżeniu się. O godz. 14 termometr wskazywał: 2 stopnie w Gdyni, 1 w Poznaniu, zero w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Toruniu, Katowicach i Zaleszczykach, minus 2 we Lwowie i minus 3 w Zakopanem. W Bydgoszczy dziś rano pogodne niebo. W nocy był lekki przymrozek.

Przewidywany przebieg pogody: chmurno z przejaśnieniami w dzielnicach północnych, a z zanikającemi opadami śnieżnemi na Podkarpaciu i w górach. Lekki mróz. Umiarkowane wiatry północno wschodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY APTEK

od 9. XII. — 15. XII. 1935 r.

Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, telef. 50.

Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telef. 301.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

KSIĘGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Olbrzymi wybór dzieł najpoczytniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W czwartek i piątek wieczorem pogodna komedja Vebera i Gorse'a **„BĘBEN" z OLĄ OBARSKĄ,** świetną przedstawicielką roli tytułowej.

W sobotę odbędzie się nieodwołalnie ostatnie, w tym sezonie, przedstawienie niezwykle melodyjnej operetki o wesołem librecie Pawła Abrahama p. t. **„PRZYGODA W GRAND HOTELU".** Doskonała gra zespołu (obsada premjerowa), przepych wystawy, pomysłowa reżyserja M. Dowmunta i pełna temperamentu dyrekcja kapelmistrza Sillicha — składają się na całość widowiska o poziomie scen europejskich. Kto dotychczas nie zdążył zapoznać się z tą istotnie doskonałą i wesołą operetką — ma ostatnią po temu sposobność.

„ŻÓŁTA LILJA" po cenach zniżonych ukaże się w nadchodzącą niedzielę o godz. 16-ej. W roli tytułowej p. Gabrielli. Bilety są już w rozprzedaży.

W niedzielę wieczorem wznowienie tryskającej brawurowym humorem i niezwykłą wesołością farsy Arnolda i Bacha **„HURRA, JEST CHŁOPCZYK",** w obsadzie pp.: Gilewskiej, Kałczanki, Morozowiczowej, Paszkowskiej, Dowmunta, Dzwonkowskiego, Dytrycha, Leśniowskiego i Rewkowskiego. Reżyserował L. Dytrych.

W przygotowaniu **„DUBARRY"** operetka Millöckera.

— **Kto zgubił?** W Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy — Oddz. Porządku Publicznego — złożono następujące znalezione przedmioty: portmonetki z zawartością, klucze, paczkę z zawartością towarów krótkich, chusteczkę z zawartością pieniędzy, papierośnicę oraz dowód osobisty na nazwisko Zofji Pestkówny. Prawo własności co do papierośnicy zgłosić należy w wymienionym urzędzie ul. Grodzka 25, pokój 19, w ciągu 4 tygodni, a co do pozostałych przedmiotów w ciągu 1 roku.

— **Odczyt w Klubie Techników.** Zarząd Stowarzyszenia Techników Polskich podaje do wiadomości, że w piątek, 13 bm. o godzinie 20-ej w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Cieszkowskiego 4 p. dyr. Kłodnicki wygłosi odczyt p. t. **„System techniki wyrobów tytoniowych w Polsce".**

Na marginesie.

Źle się dzieje w szkolnictwie — to jest refrén, który ciągle musimy powtarzać. Bardzo przykry refren, zwłaszcza, że dotyczy on jednego z najważniejszych odcinków naszego życia społecznego.

Nie chcemy już mówić o ideowem przełamaniu systemu wychowawczego. O tej bolesnej sprawie spadku po Jędrzejewiczach lepiej nie wspominać. Gorzej jest jednak, że i pod względem organizacyjnym sytuacja w szkolnictwie przedstawia się fatalnie.

Nietylko „zasadnicze" reformy, które doprowadziły do wyjątkowego bałaganu pod każdym względem, ale i rozpanoszenie się jałowej biurokracji jest zmorą, utrudniającą życie nauczycielom, młodzieży i rodzicom.

Przedewszystkiem przerost wizytacyj, kursów, inspekcyj, lekcyj pokazowych i tego wszystkiego, co sprawia, że o normalnej, zrównoważonej pracy w szkole nie ma mowy. Skarżą się nauczyciele, że raz wraz przyjeżdża ktoś z ministerstwa, albo z kuratorjum — dostają przecież diety! I każdy z takich panów czego innego chce i inne stawia wymagania. Sprawozdania, raporty, konferencje, pisanina, a w rezultacie niema w szkole czasu na naukę.

Biurokracja panuje wszędzie. Najdotkliwiej rozpanoszyła się ona w dziedzinie t. zw. oświaty pozaszkolnej, gdzie zatruwają nauczycielom życie jacyś specjalni „instruktorzy", którzy przeważnie nie wiedzą sami, czego chcą.

Nauczyciele wraz z innymi pracownikami ponieśli ostatnio ofiary materjalne dla państwa. Sytuacja ich jest jednak wyjątkowo zła. Przenosi się przecież nauczycieli dla „dobra służby", a częściej jeszcze dla jakiejś chimery inspektora. Takie wypadki cytuje organ Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — „Nauczyciel Polski", który na marginesie jednej dość dziwnej sprawy ze Śląska słusznie zapytuje:

„Jakiem prawem poleca się wciąż nauczycielstwu wnoszenie podań o przeniesienie do innej szkoły? Dlaczego względów organizacyjnych używa się za pozór do pokrywania nieuzasadnionego żadnym przepisem przeniesienia? Co usprawiedliwia to ciągłe dokonywanie zmian personalnych wśród nauczycieli w czasie roku szkolnego? Poco wprowadza się tyle zamętu do życia i zajęć szkolnych?"

Resort oświaty w Polsce czeka na żelazną miotłę. Czy na tę miotłę zdobędzie się obecny włodarz ministerstwa oświaty prof. Świętosławski — czas najbliższy pokaże. W każdym razie pierwszy raczej zły znak już się pojawił: wśród kandydatów na podsekretarza stanu w ministerstwie W. R. i O. P. wymieniają b. wiceministra Pierackiego, któremu opinja publiczna nigdy nie zapomni, że był współtwórcą obecnie obowiązujących reform szkolnych... A bez niego napewno się obejdzie. I bez wielu innych twórców żałosnego, a całkowicie już zbankrutowanego systemu „wychowania państwowego" — też!

Rada Artystyczno-Kulturalna ku czci Zarębskiego.

Z okazji 50-lecia śmierci, jednego z najwybitniejszych po Chopenie, kompozytorów polskich, ś. p. Juljusza Zarębskiego (1854—1885), organizuje Rada Artystyczno-Kulturalna w nadchodzącą niedzielę, dnia 15 grudnia audycję muzyczną, poświęconą całkowicie twórczości tego kompozytora.

Na program złożą się: referat o Zarębskim, jego kwintet fortepianowy i utwory fortepianowe. Audycja odbędzie się o godz. 4,30 po południu w sali Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego przy ul. Piotra Skargi 14. Program wykonają profesorowie Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego. Wstęp bezpłatny.

Wojewoda poznański przyjeżdża do Bydgoszczy.

Polski Biały Krzyż Koło Bydgoszcz zaprasza członków swych na otwarcie wystawy „Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie", które odbędzie się w dniu 15 bm. w Muzeum Miejskiem.

Otwarcia wystawy dokona **wojewoda poznański p. Artur Maruszewski.**

— **Piąty wieczór dyskusyjny zarządów oddziałów Związku Robotników Katolickich** odbędzie się w sobotę 14 bm. o godzinie 19 w salce Domu Katolickiego przy Farze. W zeszłym tygodniu dysputowano o różnych rodzajach etyki społecznej (państwowa, narodowa, klasowa, zawodowa) i wykazano, że tylko **etyka chrześcijańska** wszystkie potrzeby ludzkie **z równą sprawiedliwością** traktuje. Mówiono także o tem, że dobra materjalne Stwórca przeznaczył na użytek **wszystkich** ludzi i że temu celowi za pośrednictwem **prywatnej własności** mają służyć. Dyskusja była żywsza niż na poprzednich zebraniach. Wyjaśnień udzielali pp. prezes Cywiński, prof. Swat, radny miejski Górski i red. Nowakowski. Uzgodniono, kiedy własność prywatna ma charakter **jednostkowy,** a kiedy **społeczny** (na zaspokojenie potrzeb ludzi wszystkich). Dalszy ciąg dyskusji w sobotę.

— **Dziś zebranie restauratorów.** Dziś, w czwartek o godz. 16,30 odbędzie się miesięczne zebranie Stowarzyszenia Restauratorów w restauracji hotelu „Pod Orłem" u p. Śmigielskiego celem omówienia sytuacji gospodarczej i ostatecznego ustalenia szczegółów uroczystości jubileuszowych.

— **Gdzie się spotkamy w dniu 15 bm. o godzinie 17?** Na pokazie mód w sali malinowej hotelu „Pod Orłem", na którym zaprezentuje firma St. Grzegorzewski i Feliks Jaworski najpiękniejsze modele sukien, futer etc. Dochód na oświatę żołnierza.



Czytelnicy nasi mają głos.

Samochody 10 klm./godz.

W nr. 282 „Deutsche Rundschau" z dnia 7 grudnia br. jakiś p. R. oburza się na **niezwykłe tempo samochodów i motocykli, kursujących po Bydgoszczy.** Biedny p. R. jest widocznie starym Bydgoszczaninem, przepraszam „Brombergerem", ponieważ z patosem wspomina dawne, złote czasy — nikt wtedy nie słyszał, aby ktoś w „Brombergu" był kiedy przejechany... przez samochód naturalnie. Pan R. ma kompletną rację. Przed 15 laty, kiedy tu przyjechałem, nie było w mieście ani jednego samochodu, a **na dworcu, oprócz ręcznych wózków, stały czasami 2 karety, rówieśnice arki Noego,** które godnie służyły do przewozu podróżnych z bagażami lub eskortowały karawany z nieboszczykami. Pan R. więc ze swego punktu widzenia ma rację proponując tempo dla samochodów na ulicach Bydgoszczy zredukować do 10 klm. / 1 godz. **A może na dobę?**

Proponując taką **ogromną** szybkość, p. R. w duszy przeżywał zapewne tragedję i szedł na **wielki** kompromis. Gdyby tak szczerzej mówił — zabroniłby wogóle używanie wozów motorowych na ulicach Bydgoszczy. Poco i naco ten pośpiech?

Znałem kiedyś pewnego jegomościa, który chodził w swoim mieszkaniu w kaloszach; podłogę miał betonową (erste klasse), ale kanalizacja źle funkcjonowała, woda stała na podłodze. Radził sobie, jak umiał.

W jednym z zakładów dla obłąkanych był gość, który wyobrażał sobie, że jest ze szkła. Błagał wszystkich, aby go nie trącili, bo się rozbije. Trzeba trafu, że ktoś go trącił niechcący — biedak natychmiast umarł na anewryzm serca.

Wobec tego Szan. Państwo, jeżeli ktoś przeczytał wezwanie w „Deutsche Rundschau", nie śmiejcie się z autora, ale współczujcie mu.

Na pocieszenie tego ostatniego tłumaczcie mu i jemu podobnym, że **wszystko się robi ku temu, żeby przy rozwoju automobilizmu, nietylko w Bydgoszczy, ale w całej Polsce, nie notowano w przyszłości tej kolosalnej ilości śmiertelnych wypadków automobilowych, jakie nam notuje np. Ameryka rocznie.** Proście tych panów, aby pouczali swoich znajomych, a szczególnie panie i młodzież, że jezdnie nie są miejscem dla rozmów i czytania gazet, do gry w piłkę nożną i t. p., aby rowerzyści, tak zwana obecnie „szarańcza drogowa", którzy jak p. R. pamiętają błogie czasy „Brombergu", nie uważali siebie za monopolistów jezdni, nie harcowali bezładnie, szajkami po jezdniach i nie przyczyniali się do katastrof.

Wytłumaczcie tym panom, że **nawet przy szybkości 10 klm. na godzinę każdy z nich będzie przejechany, jeżeli nie oglądając się, zeskoczy na jezdnię, jak to zrobiła służąca na ul. Gdańskiej przed paru dniami.** Wyjaśniajcie, że przy najechaniu żołnierzy w Toruniu grała rolę nie szybkość samochodu, ale **nieumiejętność kierowcy.** A kto był tym kierowcą i czy miał prawo jazdy — wykaże śledztwo.

W każdym razie poczuwam się do obowiązku w imieniu automobilistów bydgoskich podziękować Szanownemu p. R. za parę wesołych chwil, które nam dał przy czytaniu jego szczerych, z serca pochodzących uwag.

Inż. Wł. Stulgiński.

Z sali koncertowej.

Popis uczniów

Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego.

Podjęta przez pewne czynniki akcja umuzykalniania naszego społeczeństwa przez wzmożenie ruchu koncertowego na całym terenie Polski jest niewątpliwie inicjatywą pożyteczną, choć z drugiej strony przyznać należy, że akcja ta tylko w części uzdrowić może przykry stan rzeczy, jaki ciągle jeszcze w zakresie kultury muzycznej u nas panuje. Metodycznie ważniejszą sprawą jest problem umuzykalniania młodzieży; trzeba rozpocząć pracę od podstaw, od budowania zdrowych fundamentów. Z wielką też radością przyjęły muzyczne sfery inicjatywę Ministerstwa W. R. i O.P., zarządzającą organizowanie stałych audycyj muzycznych w szkołach średnich; audycje te odbywają się i przyjmowane są przez młodzież z szczerym entuzjazmem. Główny jednak ciężar odpowiedzialności za wyniki, osiągnięte na tym odcinku pracy kulturalnej, spoczywa na naszych szkołach muzycznych. Jaki jest obecny stan szkół muzycznych, taką będzie niewątpliwie kultura muzyczna przyszłych generacyj. Zapowiadana już oddawna reforma szkolnictwa muzycznego w Polsce staje się z dniem każdym bardziej pożądana, gdyż jak dotąd stan tego szkolnictwa przedstawia się naogół bardzo chaotycznie. Brak prawnej ochrony zawodu muzycznego doprowadził do tego, że u nas uczy muzyki kto che i jak chce. Ludzie, którzy niegdyś mieli sposobność zaznajomić się nieco praktycznie z muzyką, którzy w normalnych warunkach mogliby conajwyżej wypełniać jakąś drugorzędną funkcję w miernych zespołach muzycznych, grają dziś rolę pedagogów muzycznych i prowadzą akcję prawdziwie dewastacyjną. Sprawa ta woła wielkim głosem o uporządkowanie, zawiera bowiem w sobie groźbę ogólnego wypłycenia estetycznego smaku w szerszych masach społeczeństwa, które mniej uświadomione, łatwiej ulegają wpływom reklamiarskiej wrzawy domorosłych „profesorów".

Refleksje te nasunęły się prawem kontrastu samorzutnie po wysłuchaniu pięknego popisu uczniów Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego który przy dużem poparciu publiczności odbył się w ub. wtorek w auli gimnazjum Kopernika.

Występy uczniów dały ponowną okazję wniknięcia w metodę pracy tej tak bardzo na gruncie naszym zasłużonej placówki kulturalnej. Staranne przygotowanie produkujących się uczniów, interesujący dobór programu, duch skupienia, wywołujący nastrój prawdziwie kulturalny — oto niektóre tylko cechy tej wysoce wartościowej imprezy.

Popis winien być zawsze tylko ogniwem w ogólnym łańcuchu pedagogicznego wysiłku uczelni, przeto „popisowość" nie może być wyłącznym jego celem. Dla ucznia jest popis próbą opanowania i samodzielności; nauczycielowi daje możność objektywnej oceny wyników pracy, pozwala ustalić z dystansu braki i zalety ucznia, które przy bezpośrednim kontakcie trudne są niekiedy do uchwycenia; dla publiczności wreszcie jest popis szkolny sprawdzianem rozwoju uczelni, daje jej możność kontrolowania jej linji ewolucyjnej.

W popisie wystąpili uczniowie klas wyższych, przyczem reprezentowane były wydziały: śpiewu **(p. Krysiewiczowa),** skrzypiec **(dyr. Z. Jahnke),** fortepianu **(prof. Z. Lisicki, E. Rösler)** oraz muzyki zespołowej. Poszczególne produkcje wykazały poziom wysoki zarówno w opracowaniu technicznem jak i zrozumieniu treści muzycznej. Popis uczniowski, który jest w stanie dać przeżycia o wysokiem napięciu emocjonalnem i który zdołał wytworzyć atmosferę prawdziwie koncertową, wystawia szkole i jej wychowankom świadectwo najbardziej pochlebne. Popis tego rodzaju daje podstawę do optymizmu: gdzie istnieje rzetelny wysiłek, gdzie pracę ogrzewa entuzjazm i wiara, tam zdrowe owoce prędzej czy później pojawić się muszą. Nieustanny rozwój Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego jest najbardziej wymownem stwierdzeniem tej prawdy: mimo warunków trudnych, jakie niesie z sobą dzisiejsza rzeczywistość życiowa, mimo nienormalnych stosunków, jakie panują w naszem szkolnictwie muzycznem, uczelnia ta, w oparciu o zdrowy odłam naszego społeczeństwa, wykazuje stały rozrost swych wpływów i zasięgu pracy.

Dochód z popisu przeznaczony był na rzecz druzyny harcerskiej przy Gimnazjum Kopernika.

Alf. Rösler.

Ostatni dzień wielkiego procesu politycznego w Bydgoszczy.

Prokurator i obrońcy przemawiają.

Wyrok zapadnie w piątek w południe.

Wyznaczona pierwotnie na cztery dni rozprawa przeciwko 54 oskarżonym o krwawe zajścia w dniu wyborów do Sejmu w powiecie wyrzyskim przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy, już w trzecim dniu dobiegła końca. Od rana godz. 9-ej do godzin popołudniowych, przesłuchiwano drugą serję świadków, poczem, po krótkiej przerwie obiadowej, zabrali głos prokurator oraz obrońcy.

Abisynja — lub więzienie.

Na wstępie wczorajszej rozprawy **p. mec. dr. Urbański** podał do wiadomości sądu, iż zgłosił się dalszy **oskarżony Jan Wnuk**, poszukiwany listami gończemi przez policję. Wnuk zgłosił się dobrowolnie na rozprawę, wobec czego obrońca prosi o włączenie go do toczącego się procesu. Obrońca dodaje, iż Wnuk miał zamiar wyjechać do Abisynji, jednak po głębszem zastanowieniu, powrócił z drogi i przybył na rozprawę, ażeby odpowiadać za swe czyny. Prokurator Galuba sprzeciwia się wnioskowi obrońcy



PRZEW. WICEPREZES WOJTYNOWSKI.

i wnosi o zastosowanie tymczasowego aresztu wobec Wnuka do czasu przyszłej rozprawy. Po krótkiej naradzie, sąd postanowił Wnuka odstawić do dyspozycji sędziego śledczego i nie włączyć go do obecnej rozprawy.

Po zaprzysiężeniu drugiej grupy dwudziestu świadków, następuje ich przesłuchanie. Wśród tych świadków przeważają strażnicy graniczni, którzy brali udział w likwidacji rozruchów. Strażnicy przedstawiają znane naogół zajścia w poszczególnych miejscowościach, pow. wyrzyskiego. Strażnik graniczny Stanisław Binkowski zeznaje, że będąc w patrolu Nowaczyka, który stoczył regularną bitwę z buntownikami, broniącymi dostępu do Wiktorówka, było sześć osób, natomiast bojówkarzy było kilkudziesięciu. Udało się przychwycić z bronią w ręku jedynie Florjana Tomasza.

Następny świadek **Wojciech Stachowiak** zeznaje, iż został zatrzymany przez kilku osobników między innemi i przez Tomasza, którzy domagali się wydania broni. Wobec tego, iż broni nie posiadał, więc puszczono go wolno.

Dalszy świadek **Jerzy Steinocker** zeznaje w języku niemieckim, przy pomocy tłumacza sądowego. Oświadcza, iż Rugowski, Gapa i Westphal napadli na niego i przyłożywszy mu karabin do piersi, zażądali wydania broni, jaką posiada. Świadek dał im stary pistolet. Na to wstaje osk. Rugowski oświadczając, że wziął pistolet od świadka, lecz oddał go Gapie, Gapa natomiast twierdzi, że wyrzucił ten stary pistolet, nie nadający się do użytku.

Jak zeznaje świadek **rolnik Bolesław Plewa**, w drodze do lokalu wyborczego w Wiktorówku, zatrzymany został przez 6-ciu osobników. Wnuk i Westphal, grożąc rewolwerem, kazali mu podnieść ręce do góry, poczem przeszukali kieszenie za bronią. Broni jednak nie znaleźli, tak że wkońcu pozwolili świadkowi odejść.

Świadek **szofer Edmund Steinbrück** odwoził Polcyna, Maskulińskiego, Domana i Jana Grochowskiego do Bydgoszczy, gdzie wysiedli przed dworcem małej kolejki, poczem powrócił sam do Łobżenicy. Panią aptekarzową Reinholcową zawiózł poprzednio na dworzec, potem kazała dalej jechać na skrzyżowanie dróg, gdzie wsiadł Polcyn i inni.

Chcieli obić starostę Muzyczkę

Występuje jako świadek **Karol Bujakiewicz, inspektor samorządu w Wyrzysku,** który jako referent wyborczy w powiecie, przeprowadził w dniu wyborów inspekcję z starostą w różnych miejscowościach powiatu. Przedstawia on bitwę pod Wiktorówkiem, w której brał udział razem ze starostą Muzyczką, oraz zajścia przed lokalem wyborczym w Luchowie. Do Luchowa zajechali samochodem w momencie, gdy tłum szturmował szkołę. Starosta wszedł w tłum, aby przemówić mu do rozsądku. Gdy z tłumu **padły głosy, aby obić starostę,** przyjęliśmy inną postawę. Oddano do nas szereg strzałów i rzucono kamieniami. Następnie ruszyliśmy samochodem do Łobżenicy, aby tam przeszkodzić dalszym ekscesom. Starosta miał zamiar mieszać się w tłum, lecz odradziłem, bo niepotrzebnie by to tłum rozdrażniło. **Pod Łobżenicą przygotowana była zasadzka na samochód starosty.** Jednakże ominęliśmy ją i udaliśmy się przez pole do Łobżenicy.

Następny świadek **Andrzej Bogacki,** zam. w Ratajach zeznaje, że pragnąc jako Polak-obywatel oddać głos, zatrzymany został w drodze do lokalu wyborczego, przyczem nieznany mu osobnik powiedział: **„Dziś Polska Narodowa, nie potrzeba głosować, gdyż urny są rozbite!“.** Osobnik ten miał wiatrówkę przy sobie.

„Generał Haller już ministrem wojny“.

O dokonaniu rewizji osobistej przez buntowników, zeznaje **Józef Kubera z Wiktorówka.** Brzeziński i Fąs przeprowadzili tą rewizję za bronią, w chwili gdy znalazł się w mieszkaniu kolegi Łukaszczyka, a gdy w kieszeniach jego broni nie znaleziono, napastnicy odprowadzili świadka do jego mieszkania i tam dokonali dalszej rewizji. Jeden z buntowników miał szablę, a drugi strzelbę. Zeznania te potwierdza **rolnik Roman Adamik z Wiktorówka.**

Podkomisarz straży granicznej **Teodor Mańczyk** opisuje przebieg zajść w Luchowie. Świadek z bronią w ręku przeciwstawił się wraz z trzema innymi strażnikami nacierającemu tłumowi przed lokalem wyborczym. Z tłumu padły głosy: **„Poddajcie się, bo już Polska Narodowa, generał Rydz-Śmigły już aresztowany!, generał Haller już ministrem wojny!, Dmowski prezydentem państwa!“.** Po tej utarczce słownej posypały się kamienie. Krótko po godz. 2-ej nastąpił nowy atak tłumu, przyczem Doman i Maskuliński zdaleka dali rozkazy. Musieliśmy wobec groźnej sytuacji, uciekać na strych. Później po opanowaniu przez buntowników lokalu wyborczego, buntownicy odeszli w kierunku Łobżenicy.

Świadek **Mieczysław Reiman** był w dniu wyborów w Łobżenicy, gdzie zgromadzony tłum krzyczał: **„Lać tym bebechom“.** Poza tem świadek obciąża osk. Kaczewskiego, który kamieniem rzucał na rannego Tobołę.

Domokrążca Witold Bagniewski z Łobżenicy w dniu wyborów spotkał na ulicy Polcyna i Domana, którzy zapytali się, czy nie chce z nimi napić się wódki. Poszli następnie razem do mieszkania Polcyna. Była tam mała buteleczka wódki, na co świadek oświadczył, że **jest to za mało, ażeby warto było pić.** Na zapytanie prokuratora, czy Polcyn namawiał świadka do udziału w zajściach w Luchowie, świadek potwierdza, lecz nie może wyjaśnić, po co tam miał pójść, gdyż Polcyn mu tego nie powiedział.

Skompromitowany konfident policji.

Agent policji śledczej Władysław Konon z Bydgoszczy, wysłany został po zajściach do Łobżenicy, celem przeprowadzenia wywiadu. Świadek ten stara się obciążyć aptekarza Reinholca, jednakże później przyciśnięty do muru przez obronę, częściowo zmienia i odwołuje swe zeznania. „Materjał“ obciążający rzekomo aptekarza Reinholca, a zebrany przez jednego z konfidentów, którego nazwiska świadek nie chce wyjawić ze względu na tajemnicę służbową, wywołał śmiech na sali.

Powołanych zostało także **sześciu świadków odwodowych,** jednakże świadkowie ci nic ciekawego do sprawy nie wnoszą i nie odciążyli oskarżonych, za wyjątkiem **kupca Byczka z Łobżenicy,** który stwierdza, że nazajutrz po wyborach o godz. 4-ej po poł., telefonowała do niego pani Reinholcowa w sprawie samochodu. Świadek poszedł następnie do apteki, gdzie zastał w kantorku p. aptekarzową i Polcyna. Pani aptekarzowa wyłożyła 50 zł na przejazd, gdy Polcyn ją o to poprosił i powiedział, że później pieniądze jej zwróci. Istotnie Polcyn, krótko przed wyjazdem, wyłożone pieniądze zwrócił. Poza tem prosiła pani Reinholcowa, ażeby samochodem zabrano ją na dworzec do Łobżenicy, gdyż miała tam sprawę do załatwienia. Świadek wkońcu wydaje **jak najlepsze świadectwo p. aptekarzowi Reinholcowi,** który jest ogólnie bardzo lubiany i służyć może za wzór innym.

Po tych zeznaniach świadków, p. Reinholcowa przedstawia sądowi fakturę i list przewozowy jako dowód, że w owym dniu, gdy wybrała się samochodem na dworzec, miała tam sprawę do załatwienia. Krótko po godz. 2-ej w południe, przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe, wyznaczając przerwę do godziny 5-ej po południu.

To zarządzenie było **wielką niespodzianką dla ławy obrończej.** Adwokaci bydgoscy w liczbie dwunastu, zgłosili się przed rozprawą jako obrońcy oskarżonych. Wobec tego jednak, że nie mogli się przysłuchiwać całej kilkudniowej rozprawie, polecili śledzącym całą rozprawę obrońcom, po zamknięciu postępowania dowodowego, przedstawić cały ogromny materjał. Na to jednak już nie było czasu, skoro przewodniczący zarządził tak krótką przerwę. Pierwotnie przewidziano bowiem, że w czwartek nastąpią przemówienia stron, tymczasem przewodniczący zarządził przemówienia na środę po południu. Wyrażone życzenie obrońców, ażeby przełożyć je na czwartek, spotkało się z odmową.

Prokurator zabiera głos.

Po przerwie obiadowej, krótko po godz. 5-ej zabrał głos **wiceprokurator Galuba,** który na wstępie swego przemówienia stwierdza, iż obecny proces jest tylko częścią rozruchów, jakie miały miejsce w dniu wyborów do Sejmu w powiecie wyrzyskim. Niebawem odbędzie się drugi proces przeciwko buntownikom z innych miejscowości tego powiatu. Tym, który spowodował ten spisek przeciwko państwu jest prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego Polcyn. Dalej przedstawia pan prokurator stan faktyczny sprawy, wyliczając przestępstwa jakich dopuścili się oskarżeni. Padło dwóch Polaków, nie w potyczce, lub w walce z nieprzyjacielem, lecz podczas krwawych zajść wyborczych.

Po nakreśleniu ogólnego pobieżnego szkicu wypadków, prokurator stwierdza, że prowodyrzy nie mieli odwagi wziąć odpowiedzialności na siebie i zbiegli. Mieli natomiast odwagę wywołać zajścia, lecz nie mieli odwagi stanąć przed sądem. Następnie prokurator omówił punkt po punkcie akt oskarżenia, przedstawiając dowody winy poszczególnych oskarżonych. Obronę oskarżonych uważa prokurator za wykrętną. Następnie prokurator zajął się kwalifikacją prawną czynów. Stronnictwo Narodowe, stwierdza dalej, jest organizacją legalną, ale na terenie Łobżenicy przez zaprzysiężenie, placówki Str. Narodowego zamieniły się w spisek. Reasumując całokształt spraw, zaznaczył prokurator, że przestępstwa zostały dokonane na granicy państwa polskiego, co jest wielkim grzechem wobec Ojczyzny. W pasie granicznym wywołane zaburzenia dostały się do wiadomości naszego zachodniego sąsiada. Mówiono, że dziś Boga niema, a jutro może nie być Ojczyzny. — zakończył prokurator swe przeszło godzinne przemówienie — **wnosząc o surowe ukaranie oskarżonych.**

Obrońcy przemawiają.

Doskonałe pod względem treści i formy przemówienie, wygłosił **znany obrońca karny p. mec. Wirski.** Niema nikogo — powiedział — ktoby tych gwałtów wyborczych nie potępił. Nie wolno rozbijać wyborów, bo prawo musi panować i musi być szanowane. Obrońca nie może się jednak pogodzić z twierdzeniem prokuratora, że wszystkich oskarżonych trzeba surowo ukarać. Ci wszyscy oskarżeni, to ludzie życiowo niewyrobieni, którzy przez przypadek się dostali na ławę oskarżonych. Jakkolwiek Polska jest bogatą, to **w rolnictwie jest szczególnie bardzo źle.** Jeżeli w sfery rolne jakieś hasła demagogiczne natrafiły na podatny grunt, to dziwić się nie można wcale, bo tym ludziom jest źle na świecie.

Innego podłoża nie można sobie wyobrazić, jak nierozsądek tego Polcyna, skromnego ogrodniczka, który wydane przez stronnictwo opozycyjne hasło bojkotu wyborów zrozumiał jako bicie i demolowanie urn i lokalów wyborczych. Prawdą jest, że w **ostatnich wyborach społeczeństwo udziału nie brało,** a jeżeli brało, to udział był niezwykle słaby i nigdy jeszcze w Polsce tak ciężko nie było jak obecnie. Dziwić się nie można, że rzucone przez Polcyna **w tłum bezkrytyczny** hasła zostały urzeczywistnione. **Ludzie obałamuceni zostali przez Polcyna.** Są to ludzie biedni, którzy są ofiarami i na wysokie kary nie zasłużyli, a raczej zasługują na litość. Wszystkie momenty wskazują na to, że to nie są zbrodniarze, a cała ta „wojna“ była jedną wielką tragikomedją. Jak przyszła policja, to wszyscy ci „bohaterowie“ pouciekali. Z tych właśnie powodów obrońca prosi, ażeby sąd, zastanawiając się nad wyrokiem, włożył również i nieco serca. Wkońcu mec. Wirski udowadnia, że **niema żadnej winy po stronie państwa Reinholców** i prosi o uwolnienie ich od winy i kary.

Drugi obrońca **mec. Krysiak,** zajmując się osobą p. aptekarza Reinholca, stwierdza rzadki wypadek, żeby ktoś tak jak aptekarz Reinholc przed rozprawą przesiedział w czterech więzieniach. Określenie oskarżonego Reinholca jako prowodyra duchowego zajść było z gruntu fałszywe, tak jak wywiad o nim, przeprowadzony

PROGRAM RADJOFONICZNY.

Co usłyszymy dziś w godzinach popołudniowych z Warszawy?

15,30: Muzyka. 16,15: Zespół Henryka Golda. 16,45: Cała Polska śpiewa. 17,00: Jak wieś żywi miasto: „Ryby“ - reportaż. 17,15. „Sielskie nastroje“, koncert. 17,50: Książka i wiedza. 18,00: Muzyka francuska. 18,45:: Muzyka. 19,00: Wiejski nauczyciel dożywia dzieci - pogadanka. 19,35: Wiadomości sportowe. 19,50: Pogadanka aktualna. 20.00: Audycja ku czci Marszałka. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Obrona przeciwlotniczo-gazowa“, pogadanka. 21,00: Słuchowisko „Houtonsville wzywa pomocy“. 21,30: Nasze pieśni śpiewa Irena Gadejska. 21,55: Koncert symfon. 22,45: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, 13 GRUDNIA.

WARSZAWA. 6,30: Audycja poranna. 12.03: Dziennik południowy. 12,15: Audycja dla szkół. 12,40: Muzyka salonowa. 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30: Z rynku pracy. 15,30: Melodje filmowe i rewjowe. 16,00· Pogadanka dla chorych. 16,15: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego. 16,45: Chwilka pytań - audycja dla dzieci. 17,00: Reportaż z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. 17,15: Minuta poezji. 17,20: Koncert kameralny. 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: Recital Maurycego Janowskiego. 18,30: Pogadanka aktualna. 18,45: Koncert solistów. 19,00: Skrzynka rolnicza. 19,35: Wiadomości sportowe. 19,50: Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20,00: „Obrońca dobrej sprawy“ - monolog. 20,10: Koncert. 21,15: Koncert symf. 22,30: Muzyka taneczna z Cafe Club.

TORUŃ. 6,30: Tr. z Warszawy. 7,50: Odczytanie programu na dzień bież. 7,55: Parę informacyj. 8,00: Tr. z Warszawy. 8,10: Przerwa. 11,57: Tr. z Warszawy, Krakowa i Wilna. 13,35: Muzyka lekka (płyty). 14,30: Przerwa. 15,15: Tr. z Warszawy. 15,20: Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 15,30: Tr. z Warszawy i ze Lwowa. 18,30: „Z gleby kujawskiej“: Stanisław Przybyszewski - recytacja prozy.. 18,45: Orkiestra Marka Webera (płyty z f-my Dziembowski). 19,00: Pogadanka społeczna. 19,05: Wiadomości gospodarcze z Pomorza. 19,09: Chwilka morsko-pomorska. 19,10: Zapowiedź programu na dzień następny. 19,20: Koncert reklamowy. 19,35: Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,40: Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA. **19,00: Kolonja.** Muzyka lekka. **Wrocław.** „Prosimy do tańca“.. **Koenigswusterhausen.** Koncert rozrywkowy. **20,00: Anglja (Reg. Pr.).** Muzyka taneczna. **21 00: Medjolan.** Koncert symf. **22,00: Stockholm.** Program rozrywkowy. **Rzym.** Koncert chóru. **23,00: Koenigswusterhausen.** „Prosimy do tańca“. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Królewiec.** Muzyka taneczna. **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **Wiedeń.** Muzyka tan. **24,00: Frankfurt.** Koncert nocny.

przez jednego z wywiadowców, który **posługując się konfidentem, mocno się zblamował.** Obrońca żałuje, że sąd nie dopuścił jako świadków dwóch poważnych księży, a mianowicie **ks. dziek. Domerackiego z Gromadna i ks. prob. Szałkowskiego z Łobżenicy** celem wydania opinji o tak zasłużonym dla sprawy polskiej człowieku, jakim jest **aptekarz Reinholc.** Dalej obrońca przytacza część wielkich zasług aptekarza Reinholca, który w **1928 r. otrzymał od starosty Wujka(!) odznakę honorową** za pełną poświęcenia czynną działalność przy objęciu ziemi nadnoteckiej od zaborców. Wkońcu swego świetnego przemówienia mec. Krysiak prosi o całkowite uwolnienie Reinholców, poczem — jak mówił — z obowiązku czysto chrześcijańskiego podjął się obrony reszty oskarżonych, omawiając kolejno poszczególne zarzuty.

Jako ostatni przemawiał **mec. dr. Urbański** z Poznania, stwierdzając, że ludzie siedzący na ławie oskarżonych to wszystko rolnicy, tubylcy tej ziemi, którzy z miłości do tej ziemi czynili przestępstwa. Przedstawiając **skrajną nędzę,** w jakiej żyją, sądzili, że konstytucja polepszy ich byt. Przyszła ta nieszczęsna ordynacja wyborcza, która zawiodła nadzieje wszystkich i tak samo oskarżonych. Wyrazem tego był wynik wyborów. Padła nieszczęsna iskra, która im i Polsce szczęścia nie przyniosła. Ten cały proces to wielki alarm dzwonu, **aby nareszcie coś zrobić i polepszyć byt tej warstwy społeczeństwa.** Wkońcu obrońca omówił kolejno poszczególne zarzuty, stawiane oskarżonym.

W ostatniem słowie większość oskarżonych **prosi o uwolnienie względnie o łagodny wymiar kary.** Przewodniczący oznajmił, że ogłoszenie wyroku **nastąpi w piątek o godz. 12 w południe.**

*

Przewodniczący przed rozpoczęciem wczorajszej rozprawy **udzielił nagany sprawozdawcom „Dnia Bydgoskiego“ i „I. K. C.“** za błędne i nieścisłe informowanie o rozprawie.

PREMJERY W KINACH BYDGOSKICH.

„WALC CESARSKI“ w „KRISTALU“.

Wśród całej powodzi dźwiękowców, najwięcej wartościowemi, pod względem kulturalnym i artystycznym, należy wyróżnić te, do których tematy zaczerpnięte sa z życia wielkich muzyków i kompozytorów. Sięgnięto więc do skarbnicy wspomnień o Chopinie, dano nam „Niedokończoną symfonję“ z Schubertem, „Wojnę w królestwie walca“ z Ryszardem Straussem, a wczorajsza premjera „Walc cesarski“ osnuta jest na tle życia króla walców Jana Straussa, z okresu kiedy talent kompozytorski genjalnego twórcy lekkiej muzyki był w największym rozkwicie, a kiedy jednak jego operetkę „Zemsta nietoperza“ zbojkotowano w Wiedniu. Była to tylko kampanja dworaków cesarskich przeciw Straussowi, gdyż to samo dzieło, wystawione wkrótce potem w Berlinie, zyskało nadzwyczajny sukces. Temat ten jak i muzyczny w filmie rozwinięto z niezwykłą maestrją, a motywy muzyki podłożono bardzo umiejętnie. Maskę Jana Straussa — Michał Bohnen oddał z ogromnem podobieństwem. Był tak samo żywy, kochliwy i kochający muzykę. Jego miłość do Lili, tej filigranowej figurki porcelanowej, stylowo oddanej przez Lee Parry, nie była takiem nieszczęściem, jak przedstawiał to jego przyjaciel Haslinger, wydawca dzieł muzycznych, którego świetnie odtworzył Paweł Hörbiger. Wszyscy wykonawcy w tym filmie stanęli na wysokości zadania. Akcja toczy się gładko na tle pięknych dekoracyj stylowych i plenerów. Muzyka oczywiście straussowska, czaruje — słowem jeszcze jedno dzieło, godne zapamiętania nietylko dla miłośnika kina, lecz i muzyki. Nadprogram bardzo zajmujący.

Detaliczna cena cukru.

Stwierdzono przez organa kontrolne, że niektórzy właściciele sklepów spożywczych sprzedają cukier po cenie 1,— zł za kg bez opakowania; za opakowanie (torebkę) żądają dodatkowo 5 groszy.

Zarząd Miejski (oddz. powiat. władzy admin. ogólnej) zawiadamia wobec tego konsumentów, że obniżka detalicznej ceny cukru na 1 zł za kg została dokonana kosztem obniżenia szeregu opłat, obciążających dotychczas cenę hurtową cukru oraz kosztem szeregu wpłat na rzecz Skarbu Państwa — bez umniejszenia dotychczasowych zysków pośrednictwa sprzedaży cukru, wobec czego sprzedawcy mają obowiązek sprzedaży cukru **w cenie 1,— zł za kg włącznie z opakowaniem.**

Jakiekolwiek podbijanie tej ceny uważa się za niesumienny wyzysk konsumentów. Zechcą konsumenci w tych wypadkach kierować doniesienia przeciw sprzedawcom do właściwych komisarjatów Policji Państwowej miasta Bydgoszczy.

Dalsza akcja zniżki cen.

Warszawa, 12. 12. (tel. wł.) W ministerstwie przemysłu i handlu podjęte już zostały rozmowy z poszczególnemi organizacjami kartelowemi w kierunku dobrowolnego obniżenia cen wyrobów tych karteli. Przeprowadzana obecnie akcja ma doprowadzić do zmniejszenia rozpiętości między cenami hurtowemi surowców, a cenami detalicznemi wyrobów.

Jak słychać, minister przemysłu i handlu zamierza znowu rozwiązać 24 kartele, które będą się sprzeciwiały obniżce cen. (r.)

Odlewnia stali obniżyła ceny o 20%.

Warszawa, 12. 12. (PAT.) W wyniku dalszego omawiania przez p. min. Przemysłu i Handlu dr. R. Góreckiego z reprezentantami karteli w zakresie akcji zniżki cen, została dziś uzgodniona zniżka cen przez syndykat Polskich Odlewni Stali na 20%.

Syndykat Polskich Odlewni Stali obejmuje 12 fabryk.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Wiera Inber: „Ameryka w Paryżu“, Lew Kassil: „Szwambranja“. Nakładem „Roju“, w Bydgoszczy u Gieryna.

Z dwóch powyższych tłumaczeń z literatury sowieckiej wyżej bezwątpienia stoi „Ameryka w Paryżu“. Do kilku udatnych i dość wolnych od propagandy nowelek dodane są wspomnienia z wycieczki autorki do Paryża, przedsięwziętej w r. 1926. Dla nas jest interesujący sposób patrzenia na nasz świat przez sowieckie okulary. Mimo dobrych chęci suma przytyków nie jest zbyt wielka. Zgniły kapitalizm najwyraźniej więcej imponuje autorce, niżby ona chciała i z uwagi na cenzurę mogła.

Wyczyn Lwa Kassila jest interesujący z punktu widzenia podejścia do rzeczy. Satyra na przedwojenną Rosję i pierwsze dni rewolucji miesza się z wspomnieniami dzieciństwa. Całość i dość zagmatwane przenośnie są możliwe do odcyfrowania tylko dla dobrego znawcy Rosji. **S. S.**

— —::— —

Uwaga — bony rabatowe!

Już w najbliższych dniach ukażą się w obrocie bony organizacyjne Ch. L. P. Każdy, kto jest członkiem Chrześcijańskiej Ligi Pracy, lub oświadczył gotowość wstąpienia do Ch. L. P., ma prawo przy kasie tych składów, których spis w najbliższych dniach jeszcze podamy, zażądać bonów rabatowych, Ch. L. P.

Za powyższe bony w ilości przynajmniej 5,— zł, kasa Ch. L. P., po potrąceniu regulaminowych składek, wypłaci okazicielowi równowartość bonów w gotówce.

Chrześcijańska Liga Pracy.

SPORT

ZWYCIĘSTWO LWOWSKICH CZARNYCH W BUKARESZCIE.

Bukareszt. W poniedziałek wieczorem rozegrany został w Bukareszcie mecz hokejowy pomiędzy **mistrzem Polski Czarnymi ze Lwowa a Rumuńskim klubem H. C. Bragadiru.** Zwycięstwo odniosła drużyna polska, w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Jedyną decydującą o zwycięstwie Polaków bramkę zdobył **Jasiński II.** Gra toczyła się na złym lodzie. Rumuni ustępowali znacznie Polakom, ograniczając się jedynie do obrony.

UDZIAŁ STANÓW ZJEDNOCZONYCH W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH.

Nowy Jork. Amerykańska Unja Lekkoatletyczna postanowiła na swem dorocznem zebraniu w Nowym Jorku wziąć udział w igrzyskach olimpijskich w 1936 r.

NOWINY PIŁKARSKIE NA POMORZU.

Na ostatniem zebraniu Zarządu Pom. OZPN., które odbyło się w sali hotelu „Wiktorja“, pod przewodnictwem p. prez. Kochańskiego, omawiano szereg spraw, związanych z zakończeniem rozgrywek o mistrzostwo Pomorza. Na zebraniu tem zapadły następujące ważniejsze uchwały:

Z Pom. OZPN. wystąpił **B. K. S. „Ruch“,** ze względu na zmniejszenie się ilości graczy.

Rozlosowano dwie piłki, które przypadły klubom: **R. K. S. „Amator (Bydgoszcz) i K. S. „Kotwica“ (Gdynia).**

Uchwalono termin **walnego zebrania Pom. OZPN., które odbędzie się 19 stycznia 1936 r. w sali Resursy Kupieckiej.** Początek zebrania o godz. 10-ej, w drugim terminie o godz. 10,30.

JAPOŃSCY OLIMPIJCZYCY WE LWOWIE.

Lwów. Lwowski Okręgowy Związek Hokeja Lodowego zakontraktował dwa mecze we Lwowie z japońską drużyną olimpijska, która w drodze do Berlina zatrzyma się we Lwowie w dniach 14 i 15 stycznia 1936 r. i rozegra dwa mecze z reprezentacją Lwowa.

Japończycy przyjadą do Lwowa bezpośrednio z Bukaresztu.

MIASTECZKO — WYRZYSK 14:0.

Wyrzysk. W ub. niedzielę rozegrano w „Strzelnicy“ ciekawy mecz międzymiastowy ping-ponga, zakończony wspaniałym sukcesem reprezentacji Miasteczka, nad repr. Wyrzyska w stosunku 14:0.

W drugim meczu Z. S. Miasteczko, również pokonał Z. S. Wyrzysk w stosunku 20:2.

Mecz rewanżowy odbędzie się w Miasteczku, dnia 22 bm.

WALNE ZEBRANIE „ASTORJI“.

W wczorajszą środę odbyło się w sali Domu Strzeleckiego roczne walne zebranie K. S. Z. S. „Astorji“. Na zebraniu tem wybrano nowe władze z prezesem dr. Fomickim na czele. Sprawozdanie zamieścimy w „Tygodniku Sportowym“.

Młodzież bydgoska w Gorganach.

Z walnego zebrania Towarzystwa Kolonij Wakacyjnych przy Miejskiem Katolickiem Gimnazjum Żeńskiem.

(hak) Bydgoszcz jest prawie jak potężne mocarstwo. Ma nawet ambicje kolonjalne i częściowo te ambicje zrealizowała. Ktoby myślał, że **w dalekich Gorganach, wśród lasów i szczytów karpackich imię Bydgoszczy jest znane.** Znane jest dzięki temu, że **w miejscowości Meczyszcze stanęła kolonja wakacyjna im. Wandy Rolbieskiej,** w której spędzają wakacyjne miesiące „dziewczęta w mundurkach“ — uczennice Miejskiego Kat. Gimn. Żeńsk. w Bydgoszczy. Oczywiście że teraz, gdy nauka idzie w najlepsze, a zima obejmuje swoje panowanie, trudno jest wracać wspomnieniami do tych wszystkich rozkoszy, w które obfituje życie kolonijne. Trzeba, jednak stwierdzić, że **posiadanie własnego domu w górach daje gimnazjum duże możliwości w dziedzinie pomocy zdrowotnej dla młodzieży.** I że jego budowa została zrealizowana dzięki poparciu władz miejskich i ogółu rodziców.

Jak rodzice uczennic interesują się kolonją w Meczyszczu, świadczył przebieg **walnego zebrania Tow. Kol. Wak. przy Miejsk. Kat. Gimn. Żeńsk.** Zebranie zagaił **prof. Łańcucki,** przewodnictwo objął **red. Fiedler,** a na sekretarzy powołano **pp. Nikolayową i prof. Turwida. P. Witkowska** złożyła sprawozdanie z tegorocznej kolonji wakacyjnej. Sprawozdanie to pod każdym względem wykazało wysoki poziom moralny, materjalny i zdrowotny kolonji. Dzięki funduszowi stypendjalnemu uczennic i pomocy Tow. Kol. Wak. **mogło wziąć w kolonji udział 16 uczennic, bądź bezpłatnie, bądź za opłatą zniżoną.** Skarbnik kolonji ks. prof. Hanelt poinformował członków o stanie kasy, zaznaczając, że w roku sprawozdawczym na spłatę długów wydano przeszło 4.000 zł, na inwestycje i subwencje dla niezamożnych uczennic około 2.000 zł.

Po ożywionej i pełnej wyrazów uznania dla szkoły i kierownictwa kolonji dyskusji, na wniosek komisji rewizyjnej **udzielono jednogłośnie absolutorjum zarządowi.** W imieniu walnego zebrania, przewodniczący złożył **p. dyr. Rolbieskiej serdeczne podziękowanie** za jej trudy i ofiarną pracę, ponoszoną nieustannie dla dobra uczelni i młodzieży.

W skład nowego kuratorjum kolonij wakacyjnych weszli z ramienia grona prof. p. **kier. Chełmicka,** a z grona rodziców **pp. inż. Stabrowska, red. Fiedler i por. Kwiatkowski.** Członkami honorowymi mianowano: **pp. dyr. K. K. O. Gulcza i Witkowską.**

Kuratorjum upoważniono do obniżenia, względnie zwolnienia członków ze składek, w uzasadnionych wypadkach indywidualnych. Po omówieniu zamierzonych na najbliższą przyszłość inwestycyj oraz przewidzianych pociągnięć administracyjnych, przewodniczący wyrazami pełnego uznania dla ofiarnej pracy zarządu zamknął zebranie.

KRONIKA POZNAŃSKA.

Dwa zamachy samobójcze.

W mieszkaniu przy ul. Grunwaldzkiej 14 strzelił sobie w okolicę serca z rewolweru uczeń mechanik 19-letni Norbert E., syn poważanej ogólnie rodziny. Dzięki temu, że kula nie trafiła w serce, zdołano desperata uratować od śmierci. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie są bliżej znane. Mówi się o nieuleczalnej chorobie i zawodzie miłosnym.

Drugi wypadek samobójstwa, tym razem śmiertelny, wydarzył się wczoraj w środę w mieszkaniu przy Rynku Łazarskim 5. Bezrobotny kelner 25-letni Stefan Skąpski podczas nieobecności domowników zatruł się gazem świetlnym. O zgonie swoim doniósł matce w liście, w którym jako powód samobójstwa podał brak pracy i upokorzenie, jakie z tego powodu od wielu osób znosić musiał.

Kupiectwo wielkopolskie przeciwko żydom.

W ub. poniedziałek obradowali delegaci Związku Towarzystw Kupieckich, którzy zajęli zdecydowane stanowisko w sprawie żydowskiej. Delegaci w przemówieniach swoich wyrazili niezadowolenie z powodu obrad zjazdu kupiectwa polskiego w Krakowie, domagając się od władz Związku wyraźnej linji antyżydowskiej. W wyniku obrad uchwalono odpowiednie rezolucje. Głoszą one m. in., że jarmarki należy skasować na całym terenie Wielkopolski w imię odżydzenia naszej dzielnicy. Poza tem kupiectwo domaga się zwiększenia zarobków za sprzedaż cukru.

Na opróżnione po śmierci ś. p. Seweryna Samulskiego, stanowisko prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, postanowiono wysunąć kandydaturę p. Stefana Kałamajskiego z Poznania.

Regjonalna wystawa obrazów, przedstawiających okolicę Gostynia, otwarto w ub. niedzielę w Gostyniu. W wystawie biorą udział Łucjan Michałowski, Józef i Łucja Dźminowie i Wacław Boratyński.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 10. 12. 1935 roku.

Spędzono: wołów 38, buhai 145, krów 220 świń 2080, cieląt 600, owiec 53. Razem 3136 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

Bydło:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgane	56—62
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	49—54
Mięsiste tuczone starsze	42—46
Dobrze odżywione	36—40
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	50—54
Tuczone mięsiste	46—48
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	40—44
Miernie odżywione	34—38
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	56—60
Tuczone mięsiste	44—50
Nietuczone, dobrze odżywione	28—32
Miernie odżywione	14—18
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	56—62
Tuczone mięsiste	44—54
Nietuczone, dobrze odżywione	42—46
Miernie odżywione	36—40
Młodzież:	
Dobrze odżywione	36—40
Miernie odżywione	34—36
Cielęta:	
Najprzedniej. cielęta wytuczone	60—66
Tuczone cielęta	50—56
Dobrze odżywione	46—48
Miernie odżywione	38—44
Owce:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	50—56
Tuczone starsze skopy i maciorki	50—00
Dobrze odżywione	—
Miernie odżywione	—
Świnie:	
a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	88—92
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	80—86
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	74—78
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	70—72
e) maciory i późne kastraty	64—76

Przbieg targu spokojny

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Tylko jeden gatunek soli potanieje.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Jak słychać, przygotowana przez monopol solny obniżka cen obejmie tylko jeden gatunek soli, a mianowicie białą sól jadalną, kamienną i warzoną. Sól ta kosztuje obecnie 36 gr. za kg. Wysokość obniżki nie jest jeszcze ustalona. Ceny pozostałych gatunków soli pozostaną bez zmian. A szkoda, bowiem szara sól jadalna używana jest przez szerokie rzesze biednej ludności po wsiach i właśnie ci najbiedniejsi nie skorzystają z obniżki cen. (r)

Pilnować obniżki komornego.

Warszawa, 12. 12. (tel. wł.) W związku z szeregiem wypadków nie zastosowania się szeregu właścicieli domów do dekretu Pana Prezydenta, obniżającego komorne, należy stwierdzić, iż **wszelkie klauzule kontraktów między stronami, dotyczące warunków płacy z mocy samego prawa, stały się nieważne.**

O ile mimo to właściciele domów nie przeprowadzą obniżki, lokator sam winien ustalić nową wysokość komornego. nie bacząc na opór i szykany właściciela domu. Gdyby właściciel domu dopuszczał się z tego powodu szykan, należy uciec się do pomocy przepisów policyjno-porządkowych. (r.)

Ogólnopolski zjazd K. S. M.

Poznań. Dziś w sali św. Marcina rozpoczął się ogólnopolski zjazd związkowy katolickiego Stow. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, który zgromadził kilkudziesięciu delegatów i delegatek z całej Polski. Zjazd zaszczycili m. in. swą obecnością wojewoda poznański Maruszewski, ks. prymas Hlond, ks. biskup Adamski, dowódca O. K. gen. Knoll-Kownacki, prezydent miasta Więckowski.

Polityczne dowcipy Untenbauma i Aprikosenkranza na indeksie.

Dymisja ulubieńców słuchaczy radjowych.

Lwów. Dyrektor rozgłośni lwowskiej, p. Petry jak donoszą, i organizator wesołej „Lwowskiej fali" p. Budzyński rzekomo dostali dymisję, a powodem tej niełaski miały być polityczne dowcipy Untenbauma i Aprikosenkranza, które nie spodobały się „miarodajnym czynnikom" we Warszawie.

Czy nie nadmierna to drażliwość? Kto oburza się na karykaturę, kto lęka się dowcipu, nie wystawia sam sobie dobrego świadectwa. Radjo nie powinno stać się instytucją urzędową, biurokratyczną, bo to nie wyjdzie mu na korzyść. Może się zreflektują drażliwe „miarodajne czynniki" w Warszawie?

Dziś koncert na budowę kościoła XX. Misjonarzy na Bielawkach.

Przypominamy, że **dziś w czwartek** o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się staraniem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia parafji św. Wincentego a Paulo **w auli Gimnazjum im. Kopernika** koncert, którego dochód przeznaczony jest na budowę kościoła X.X. Misjonarzy na Bielawkach. W koncercie biorą udział słynni artyści stołeczni p. Szlemińska — śpiew oraz p. Szpinalski — fortepian.

Bilety są do nabycia jeszcze przed rozpoczęciem koncertu przy kasie. Społeczeństwo Bydgoszczy poprze niewątpliwie akcję naszych Pań i przybędzie gremjalnie na koncert.

Sprostowanie.

We wczorajszej notatce o detalicznej cenie węgla, zakradł się błąd drukarski, co niniejszem prostujemy.

Mianowicie cena detaliczna za węgiel opałowy pierwszego gatunku nie może na terenie miasta Bydgoszczy przekraczać 2,20 zł za 50 kg. przy odbiorze węgla z składnicy sprzedawcy. Za zwózkę do piwnicy konsumenta dolicza się **10 gr** na 50 kg., a nie jak mylnie podano 15 gr.

— **Poczta na Szwederowie.** Z dniem 7 bm. została przeniesiona agencja pocztowa z lokalu przy ul. Orla 58 do łaźni miejskiej przy ul. ks. Skorupki 2.

— **Bydgoski Klub Narciarzy** odbył wczoraj walne zebranie, na którem wybrano nowy zarząd i załatwiono szereg spraw organizacyjnych i sportowych. Wszystkie sprawy załatwia sekretarjat w Miejskim Ośrodku W. F. (ul. Libelta 5) codziennie od godz 9—14 i od 18—20. Komunikaty wywieszane będą przez „Orbis". Lekcja zaprawy gimnastycznej odbędzie się w piątek, 13 bm. o godz. 18 w sali gimnastycznej Państw. Gimnazjum Hum., ul. Grodzka.

— **Większe piece żelazne do ogrzewania koksem** pracowni i świetlicy, przeznaczonej dla bezrobotnej młodzieży, pilnie potrzebne. Który z szlachetnych obywateli pragnie je podarować lub wypożyczyć **Chrześcijańskiej Lidze Pracy,** zechce podać swój adres redakcji.

Nowe ogniwa

w łańcuchu składek na rzecz Chrześcijańskiej Ligi Pracy pod hasłem: „Ratujmy Młodzież!".

Pan Maks. Szczygła składa zł 3,— i wzywa do dalszego kontynuowania składki **p. Łyskawę,** Garbary, **p. Aleksandra Gustawa,** Dworcowa 63.

Pan Adam Wysocki, mistrz kominiarski ofiarowuje 3 zł i prosi p. **Piotra Magdańskiego,** mistrza kominiarskiego przy ul. Magdzińskiego 13 i p. **Maksa Dropiewskiego,** mistrza kominiarskiego, ul. Karłowicza 8 a.

Wezwany przez **p. Grzebiliszewskiego, p. Jęzefowicz Józef** składa 3 zł i prosi o dalszą składkę **p. Mateckiego Kazimierza,** Wełniany Rynek, **p. Kucharskiego Bolesława,** dyr. firmy „Żelazohurt", oraz **p. Winklera Stanisława,** Aleje Mickiewicza 7.

Na wezwanie **p. dr. Edw. Soboczyńskiego** składa **p. dr. Zygm. Dziembowski** zł 3 i wzywa do dalszego kontynuowania łańcuszka **p. dr. B. Chełkowskiego.**

Na wezwanie **p. B. Konieczki,** Gdańska, składa **p. Hojka zł** 3 i wzywa pp. piekarzy **Zwolińskiego,** Chwytowo, **Chachulskiego,** Jasna. **Jakubiaka,** Grunwaldzka 89, **Krausego,** Plac Poznański, **Pełczyńskiego,** Grunwaldzka 31 i **Krajnika,** Pomorska.

Wezwany przez **p. dr. Czarnowskiego, p. dr. W. Dobrowolski** złożył zł 3 i prosi **p. dr. B. Fischbacha.**

Cóż to za biuro?..

Czas skończyć z partactwem.

Swego czasu rząd uznał za wskazane, drogą ustawy przeciwstawić się pladze biur pisania podań do władz administracyjnych i sądowych. Biura podporządkowano pewnej kontroli a ich prowadzenie uzależnia się od zgody władz administracyjnych względnie sądowych. Każde pismo, sporządzone przez „biuro podań" ma być zaopatrzone w pieczątkę „biura" i wykazać sumę, jaką za sporządzenie danego pisma pobrano.

Zdaje się, że w Bydgoszczy dotąd nie roztoczono kontroli nad pokątnymi doradcami należycie. Spotykamy się bowiem bardzo często z skargami ofiar, wyzyskanych przez pokątnych doradców i z dowodami jaskrawego nadużycia zaufania ludzi, którzy zamiast do kancelarji adwokackiej dla zaoszczędzenia sobie kosztów uciekli się do pomocy t. zw. „biura podań". Widzieliśmy skrypty, świadczące o tem, że odnośny doradca o przepisach obowiązującego prawa nie ma zielonego pojęcia. Świeżo przedstawił nam pewien lokator, zajmujący 1 pokój i kuchnię w domu, podlegającym ustawie o ochronie lokatorów, a więc uprawniony do korzystania z obniżki komornego, następujący dokument:

Bydgoszcz, dn. 9 grudnia 1935 r.

Biuro pisania podań
do władz administracyjnych
i sądowych
Józef Kwiatkowski
L. dr. 973/35 pobr. zł...

WPaństwo...

Imieniem i z polec. moich mandantów małż..., właśc. realności w Bydgoszczy, ul... których pełnomocnictwo procesowe na mnie wystawione znajduje się przy moich aktach, oraz z powołaniem się na dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14. XI. 1935 r. Dz. U. R. P. Nr. 82, z dn. 15. XI. 1935 r. poz. 504, oraz art. 1 tejże ustawy pkt. 3, komunikuję WPaństwu, że do obniżenia komornego, którego wysokość została zawarta w kontrakcie z dnia 1 września 1935 r. nie są WPaństwo upoważnieni i komorne wzgl. dzierżawa nie ulega obniżeniu, gdyż wysokość została ustalona kontraktem, który strony obowiązuje, aż do czasu, dopóki WPaństwo objektu tego nie opróżnicie. O ile WPaństwo nie będą przestrzegali warunków w kontrakcie zawartych, będę zmuszony wystąpić imieniem moich mandantów na drogę sądową.

Z poważaniem
(—) Józef Kwiatkowski
właściciel biura.

Podaliśmy tekst listu dosłownie, opuszczając ze zrozumiałych względów nazwiska adresatów jak i właściciela domu. Pomijając już polszczyznę, w jakiej list napisano, stwierdzić trzeba, że właściciel biura 1) uchybił ustawie, nie podając kwoty pobranej za sporządzenie pisma, 2) wprowadza adresatów w błąd, bo nie może imieniem mandantów występować przed sądem (może im najwyżej przygotować skargę) i 3) nie zna ustawy, gdyż powołany przez niego art. 1 p. 3 dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej o obniżce komornego powołuje się na art. 3 ustawy o ochronie lokatorów, ten zaś wyklucza t. zw. dobrowolne umowy przy najmie mieszkań do 4 pokoi włącznie.

Podobnych „dokumentów" przedłożono nam w ostatnich dniach kilkaset. Zawsze wychodzą one z „biur pisania podań". Cała akcja wygląda na forytowanie sabotażu ustaw państwowych dla osobistej korzyści. Poruszamy ją, gdyż w niejednym domu, których właścicieli pokątni doradcy poinformowali fałszywie, byle zarobić kilka groszy na sporządzaniu tego rodzaju listów, dochodzi do gorszących awantur i nieporozumień. Tego w imię spokoju tolerować nie można.

Odpowiednie instancje niewątpliwie się tego rodzaju praktykami zajmą.

Sprawy sokole.

Dziś, w czwartek zbiórka młodzieży oddziału II. o godz. 16 w sekretarjacie.

Ćwiczenia drużyny i młodzieży oddziału I. dziś od godz. 19 w szkole wydziałowej, ulica Konarskiego.

Posiedzenie zarządu żeńskiego Tow. gimn. „Sokół" jutro w piątek o godz. 19 w sekretarjacie. Porządek obrad bardzo ważny; przybycie wszystkich członkiń zarządu konieczne.

Sokół V.

Dziś, dnia 12 bm. o godz. 20 mecz koszykówki z K. S. „Polonją" w sali przy ul. Konarskiego. Komplet drużyny konieczny.

W sobotę, dnia 14 bm. o godz. 20 zebranie zarządu O. P. N. w salce p. Dzierżyńskiego. Zebranie sprawozdawcze w niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 15 tamże. Obecność wszystkich drużyn obowiązkowa.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

Koło północ Ch. Dem.

Zebranie plenarne w sobotę, dnia 14 bm. o godz. 19 w lokalu p. Meilerowej, plac Piastowski.

Referat wygłosi prezes okręgowy p. radca Beyer.

Ze względu na interesujący referat, uprasza się o liczny udział członków.

KOŁO SZWEDEROWO.

W sobotę, dnia 14 grudnia br. o godz. 19.30 odbędzie się zebranie plenarne w lokalu p. Kołodzieja, ul. Ugory. Na porządku obrad ważne sprawy m. in. interesujący referat.

Koło Ch. D. Wielkie Bartodzieje.

Zebranie w sobotę 14 bm. o godz. 19 u p. Kujawskiego. Przybędzie referent.

O liczny udział prosi zarząd.

Z ruchu Ch. Z. Z.

Baczność, rzemieślnicy rolni powiatu szubińskiego!

W niedzielę 15 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się zebranie rzemieślników rolnych filji Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w lokalu p. Budzińskiego w Szubinie. Referent przybędzie z Bydgoszczy.

Sprawy bardzo ważne; obowiązkiem każdego rzemieślnika jest wziąć udział w zebraniu.

Z życia towarzystw.

Czwartek, 12 grudnia.

Godz. 17,00: **Związek Pań Domu.** Herbatka i omawianie spraw gospodarczych, w lokalu przy ul. Cieszkowskiego 4.

Godz. 18,30: **Zw. Weteranów Powstań Narod. R. P. 1914-19 koło kolejarzy.** Zebranie plenarne w Domu Czeladzi, ul. Zygmunta Augusta. Członkowie, którzy dotąd nie złożyli wymaganych dowodów na ich weryfikację, proszeni są o złożenie tychże najpóźniej do dnia 20. 12., bowiem po tym terminie zgłoszeń przyjmować się nie będzie.

— **Tow. śpiewu „Dzwon".** Zebranie plenarne. Komplet konieczny. Ważne sprawy.

Godz. 20,00: **Tow. śpiewu „Lira".** Lekcja śpiewu w sali hotelu Legning, ul. Długa. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Godz. 20,00: **Tow. śpiewu „Lira".** Lekcja śpiewu w sali hotelu Lengning, ul. Długa. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

— **O. P. N. „Gwiazda".** Zebranie plenarne oddziału w salce parafjalnej. Uprasza się o liczny udział członków.

— **„Halka".** Lekcja śpiewu. Po lekcji zebranie zarządu i komisji zabawowej.

Godz. 20,30: **T. G. Sokół I.** Zebranie zarządu w lokalu p. Żółkiewicza, ul. Śniadeckich.

*

Tow. śpiewu „Echo". Dziś w czwartek lekcja wypada. Następna lekcja w poniedziałek, **dnia 16 grudnia br.**

K. S. „Brda". Roczne walne zebranie dnia 14 grudnia o godz. 19 w lokalu p. Gordona, ul. Chełmińska. W drugim terminie o godz. 19.30 bez względu na ilość członków. Uprasza się o komplet i punktualne przybycie.

Zw. Podoficerów Rezerwy, koło powiatowe Bydgoszcz. W niedzielę 15 bm. o godz. 16.30 roczne walne zebranie w lokalu „Pod Lwem".

Bank Polski płacił w dniu 12. 12. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,29
dolary kanadyjskie	5,19
funty szterlingów	26,—
franki szwajcarskie	171,30
franki francuskie	34,91
belgi belgijskie	89,—
floreny holenderskie	357,65
guldeny gdańskie	99,25

✝

Dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 0,30 zasnął w Bogu nagle na udar serca nasz kochany syn, brat, szwagier, wujek i kuzyn ś. p.

Zdzisław Piotrowski

w 31 roku życia,- o czem w ciężkim smutku pogrążeni donoszą

23292) **Matka i rodzeństwo.**

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 14 grudnia 1935 r. o godzinie 14-tej z domu żałoby, przy ul. Podgórnej nr. 2 na cmentarz przy Jarach. — Msza św za spokój duszy odbędzie się w sobotę o godz 8,30 w kościele św. Trójcy

ZARZĄD SPADKU. Na wniosek spadkobierców Eugenjusza Franciszka Kluczyńskiego, Kazimiery Szpondrowskiej i Adolfa Kluczyńskiego, zast. przez adwokata Michnika ustanawia się z dniem 7 grudnia 1935 r. zarząd spadku po śp. ks. Kluczyńskim. Zarządcą spadku mianuje się adw. Michnika zamieszkałego w Bydgoszczy. Bydgoszcz dnia 9 grudnia 1935 r. (23301) **Sąd Grodzki.**

KONKURS.

Miasto na Pomorzu 5000 mieszkańców **poszukuje**

dzielnego sekretarza miejskiego

tylko fachowca. (23266

Zgłoszenia do Dziennika Bydg. pod „**Konkurs**"

Pamiętajcie o bezrobotnych

Świeże śledzie

od soboty (23288

w Hali Targowej.

Chemik

z kilkuletnią praktyką w cukrownictwie, **poszukuje** odpowiedniej posady lub przyjmie poważniejsze zastępstwo. Oferty pod „**Chemik**" do Dziennika Bydgoskiego. (23151

Mieszkanie

3 ewentualnie 4 pokoje, pełny komfort (23301

poszukuje

dwoje samotnych osób od 1 stycznia.

Telefon 3609.

Najtańsze

obrazy, lustra tylko „Polonja", Farna 6. (22795

Licytacja.

W piątek 13. bm. o godz. 11. 30 sprzedawane będą w tut. Ekspedycji Towarowej, następujące przedmioty: wyroby metalowe, części rowerowe, płótno szmirglowe i żelazo. Ekspedycja Towarowa, Bydgoszcz. (23303

Czytajcie

Dziennik Bydgoski!

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. **Omyłki**, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Święta.

Cukierki, czekolady, bomboniërki, pierniki, marcepany, gwiazdorki najtaniej kupisz K. Wolski, Jezuicka 5. (23187

Szkło

okienne, butelki poleca Wielkopolska Huta Szkła. Pasikowski, stacja kolejowa Łegnowo. Telefon 13-25. Autobus Bydgoszcz-Solec. (19729

Ser

edamski pełnotłusty kilogram 1,70 franko pocztą zaliczeniem. (Przesyłki kolejowe taniej) wysyła Serkol, Aleksandrów Kujawski. (23294

Uradujcie

serca, kupując gwiazdkowy podarek od (21008 **B. Kaczmarek**, Podwale 12. Szkło, nakrycia, fajans, porcelana. Tel. 2371

Artos - Rad o

Św. Trójcy 35, - aparaty 3 lampowe, raty 15 złotych miesięcznie. (23284

Okazja

taniego nabycia zegarków biżuterji, obrączek ślubnych. W. Skoraczewski, Dworcowa 36. (23312

SPRZEDAŻE

Kolonjalkę

sprzedam. Adres filja. 23291

Kamienicę

dochodową, centrum okazyjnie sprzedam. Filja „Przeniesienie". (23285

Dom

dwupiętrowy, centrum, z powodu wyjazdu za 20.000 zł. sprzedam. Poznańska nr. 19, restauracja. (12522

Kiosk

sprzedam w dobrym punkcie. Wiadomość Dziennik Bydgoski. (12520

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Jaśnie pan szofer" i bogaty nadprogr.
APOLLO: „Vanessa" i nadprogram.
BAJKA: „Dolores" z Harry Carey i „Barond" (film z dziejów Legji Cudzoziemców).
BAŁTYK: „Kusenie Szatana" z Jose Mojicą i „Nieznajoma z telefonu".
KRISTAL: „Walc cesarski" i wielki nadprogr.
MARYSIENKA: „Zaufam Ci"... i „Frasquita", premjera.
REWJA: „Cudotwórca". W roli gł Silwia Sidney. Na scenie nowa wesoła rewja humoru i tańca pod art. kier. Darskiego.

Rzeźnictwo

pełnym biegu, urządzeniem sprzedam. Adr. wskaże Dziennik. (12505

Piętrowy

dom, centrum, wpłata 6000. Sokołowski, Sniadeckich 52. (12521

Nowe

spodnie sprzeda tanio. Grunwaldzka 33—5 (23279

Sprzedam

zupełnie nowy frak. Gdańska 93—1. (17598

Wełna

drzewna, skrzynie i deski skrzynkowe, bajecznie tanio. Sniadeckich 37, telefon 3121. (23297

Willa

w Krynicy zdroju okazyjnie na sprzedaż. Zgł Informator, Sienkiewicza nr. 12. (12516

Jabłka

na sprzedaż 25 ctr, zgłoszenie w 5 dniach. Jan Skibiński, Modliborzyce, powiat Inowrocław. (23295

Sielanki

Willę wolną podatków stempla, śliczny ogród, sprzedam. Wpłata 33.000, amortyzacja 12 000. Sielanka 3, Białowiejski. (12523

Kiosk

dobrze prosperujący w pełnym biegu, tania dzierżawa sprzedam z powodu choroby. B. Pierackiego nr. 22 (12532

Duża (12533

lalka i inne zabawki, patefon płytami sprzedam. Marszałka Focha 24—1.

Maszyna (23308

Singera bębenkowa, gabinetowa, salonik mahoniowy, kryształy, jadalka Wiad. Pomorska 21/13.

Platforma

mała 40 zł. Grunwaldzka nr. 96. (12534

Wannę (23310

i piec kąpielowy, patefon, radjoaparat 110 i 220 wolt, pluszowy czerwony garnitur, nową sypialkę bardzo tanio oddam: „Sala Licytacyjna", Gdańska 42.

Futro

czarne źrebce tanio sprzedam. Gdańska 152, podwórze, m. 12. (23313

Jadalnie

polerowane. Pomorska 15, II ptr. Wójcik. (12531

Samochód

ciężarówka „Chevrolet" 6 cyl. korzystnie sprzedam. Adres Dzien. Bydgoski. (12529

Okazja!

Kilka okazyjnych objektów na sprzedaż. Zgłoszenia Informator, Sienkiewicza 12. (12515

Gotowe

deski podłogowe, deski skrzyniowe, materjał budowlany i stolarski sprzedaje tanio. Tartak, Fordońska 48. (17519

Pianino

Pfitzenreuter, Pomorska nr. 27. (12527

KUPNA

Dom

kupię, wpłata 10—12 000 Szczegółowe oferty do filji „W. W. 100". (12509

Kupię

komplet świeczek choinkowych, 220 volt. Gdańska 93—1. (12510

Kupię

dom za gotówkę około 35 000. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Korzystnie". (23287

Fryzjerka

dobra siła potrzebna, posada stała. **Gdynia,** 10 go Lutego 39, Ruta. (23293

2 dzielnych

fryzjerów poszukuję. Dalska, Kujawska 30. (23301

Panienka

do kiosku potrzebna. Adres Dziennik Bydgoski. (23281

Stolarz (23306

potrzebny. Szubińska 71.

Ucznia

dobrej rodziny kaucją poszukuję. Skład towarów żelaznych, Błażejczyk, ul. Długa 36. (23299

POSADY POSZUKUJĄ

Bufetowa (23296

poszukuje posady. Oferty „822" Dziennik Grudziądz.

Ekspedjentka

branży rzeźnickiej poszukuje posady. Oferty filja Dziennikao „J B," (12517

DZIERŻAWY

Młyna

wodnego - motorowego, celem dzierżawy poszukuję. Wyczerpujące oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „M. A". (23283



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

3—2 i 1 pokojowe: kuchnia. Sniadeckich 39/1

4 pokojowe

Sniadeckich 42. (12523

POŻYCZKI

Pożyczka. (12514

Mamy do oddania na I hipotekę kilka tysięcy złotych. Zgłoszenia Informatór, Sienkiewicza 12.

RÓŻNE

Bezpłatnie!

Poradź się znanego grafologa. Król. Jadwigi 13. 23289

Wróżka

przepowiada dobrze. Henryka Dietza 2—3. (12511

Koncesję

wódczaną na wyszynk oddam, (40 zł.) Hetmańska 13, m. 6. Wube .(23280

ZGUBY

Zaginione

świadectwo wydane przez Średnią Szkołę Ogrodniczą w Lublinie unieważniam. Stefan Słomiński, Kościerzyna. (23307

MATRYMONJALNE

Inżynier

emeryt (rozwiedziony), katolik, lat 39, (300 zł. mies. emer.) właściciel przedsiębiorstwa handlowego, wartości 20 tysięcy złotych, szuka w celu matrymonjalnym odpowiedniej znajomości, pierwszeństwo mają rozwódki lub bezdzietne wdówki, dla dobra wspólnego, cokolwiek gotówki wymagane. Oferty serjo nieanonimowe z fotografją do Dziennika Bydgoskiego pod „Inżynier". 23276



Podarki gwiazdkowe

kupisz i sprzedasz

przez poczytny

„Dziennik Bydgoski".

Kupię

młyn gospod. - wodny, połączony z małem gospodarstwem rolnem względnie tartakiem. Dokładne oferty Dziennik Bydgoski „W. 10". (23262

Kupię (23238

budynek w Bydgoszczy w centrum, wpłata 20 tys. Oferty pod „Centrum".

Dom

nowoczesny śródmieście kupię, wpłata 35 000. Filja „Doktorowa". (23286

LEKCJE

Udzielam (21186

lekcji gry na fortepianie, bardzo tanio prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum, tylko 6 zł miesięcznie, fortepian wolny do ćwiczeń, godz. 50 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do konserwatorjum. Dla dorosłych kurs trzymiesięczny. Dla początkujących zł 6 miesięcznie Hetmańska nr. 5, wejście na prawo, mieszkanie 5.

POSADY WOLNE

Fakturzystka

ekspedjentka, która już w fabryce pracowała, może się zgłosić. Znajomość niemieckiego wymagana Of. z odpisami świadectw pod „P. B." do filji Dziennika. (12492

Dziewczyna (12524

do samotnej pani porządna potrzebna. Adres Dziennik, Dworcowa.

Gospodyni

na majątek potrzebna od 1-go stycznia. Zgłoszenia A. Chwiałkowski, Bydgoszcz, Dworcowa 34. (23311

Fryzjerka

dobra siła, wodna, manikur, na stałe potrzebna. Zgłoszenia M. Śmigielski, Gniew, Rynek 22. (23400

Cukiernik

wykwalifikowany z kartą rzemieślniczą i kaucją poszukiwany na stanowisko kierownicze. Zgłoszenia z odpisami świadectw i życiorysem pod „1205/6" Biuro Ogłoszeń, Dworcowa 54. (23309

Służąca

gotowaniem potrzebna. Ul. Długa 3, m. 1. (23305

Karmelkarz

dobry fachowiec zaraz potrzebny. Of. z podaniem pensji filja Dzien. Bydg. pod „80". (12530

Księgowość

prowadzę godzinowo. Mazowiecka 4, m. 5. (12436

POKOJE WOLNE

Pokój (23298

frontowy utrzymaniem. Cieszkowskiego 14—3.

Pokój

dla 1—2 osób umeblowany. używ. kuchni. Sniadeckich 39—5. 12525

Pokój

Sienkiewicza 15—5. (12537

2 pokoje (12526

wolne na biuro. Długa 32.

Pokoje

Paderewskiego 18/4. (17512

Ładny

umeblowany. Pomorska nr. 52—1. (12518

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokoju (12528

umeblowanego poszukuję Gdańska od Sniadeckich do Świętojańskiej lub w pobliżu. Oferty z ceną pod „Stały lokator" filja.

Pokoik

do 15 zł. poszukuję. Oferty „15" filja. (12535

Makulaturę (stare gazety)

oddaje tanio

DZIENNIK BYDGOSKI

ulica Poznańska 12-14. (17916



OPRAWY KSIĄŻEK

oraz wszelkie prace wchodzące w zakres introligatorstwa wykonuje starannie, szybko i tanio

Introligatornia Drukarni Bydgoskiej S. A

Wydawnictwo „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Poznańska 12-14 Telef.: 3315, 3316, 3326

NIEPOROZUMIENIE.



— Pies był bez kagańca. Kara za to wynosi 5 zł albo dzień aresztu.
— Niech pan tę bestję zamknie. Nie myślę za niego płacić.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.